10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok I. Nr. 250.

Kraków, niedziela 22 grudnia 1940 r.

We Francji bez zmian.

Prasa francuska interesuje się tylko morderstwami i kradzieżami.

Kraków, 21 grudnia. Przed wojną obecną, a bodaj i dawniej, Francja uchodziła za kraj, **gdzie t. zw. moralność traktowana była bardziej, niż liberalnie.** Dowodziły tego nietylko słynne lokale rozrywkowe stolicy i innych większych miast francuskich, ale również **czasopisma francuskie,** wśród których pierwsze zapewne miejsce co do nakładów zajmowały pornograficzne i kryminalne wydawnictwa. Nadziwnego, że Paryż był celem wczesnych i westchnień ludzi, którzy chcieli się „wesoło i beztrosko zabawić" i poznać bliżej owe tajemnicze rozkosze, które w innych państwach, bardziej dbających o poziom swego społeczeństwa, znajdowały się „na indeksie".

Z Francji prąd ten rozszerzał się niemal na cały świat.

Wszędzie znajdowali się ludzie, którzy przyjmowali bezkrytycznie „wzory", jakie nadchodziły ze „stolicy świata" i chętnie lansowali: rozmaite bardzo swobodne zwyczaje paryskie. **Przejawiło się to także i w Polsce,** gdzie trzeba było najprzód energicznej interwencji władz kościelnych, a następnie wkroczenia władz rządowych, aby położyć kres tej niezdrowej propagandzie. Nie było tylko zbiegiem okoliczności, że w całej tej akcji pornograficzno-kryminalnej byli głównie zatrudnieni żydzi, usiłujący zarabiać krwawe sumy na niezdrowej sensacji, głównie niemal wśród młodzieży.

Wojna na całym świecie

położyła kres temu zabagnieniu.

Aczkolwiek twierdzi się, że każda wojna przynosi ze sobą rozluźnienie obyczajności, to jednak, zwłaszcza, jeśli chodzi o społeczeństwo polskie, stwierdzić można, że sprawy rzekomych sensacyj **znikły niemal zupełnie z pola zainteresowań ogółu.** Tak samo jest i w innych państwach, na które zwalił się ogrom trosk i zgryzot.

Zdawałoby się mogło, że Francja, która przeżyła tak wiele klęsk i hańby, zakłoci nie znają dzieje, odwróci się od swych dotychczasowych przyzwyczajeń i wkroczy na drogę sanacji nietylko organiczno-politycznej, ale także uzdrowienia moralnego, zwłaszcza swej młodzieży.

Tymczasem, jak wynika z korespondencji agencji prasowej „Inter-France"

sytuacja we Francji nie uległa istotnej zmianie.

Gdyby się chciało zebrać wiadomości, dotyczące krwawych mordów, wielkich kradzieży i innych tego rodzaju sensacyj, zamieszczanych przez dzienniki francuskie, wówczas okazałoby się, **wiadomości te przewyższają rozmiarami wszelkie inne tematy razem wzięte.** Raz chodzi o 19-letnią dziewczynę, która zamordowała swoją opiekunkę-staruszkę ponieważ chciała zdobyć nieco pieniędzy, innym razem chodzi o uwolnienie przez sąd kobiety, która zamordowała swego śpiącego męża itd.

Wiadomości te są wprost połykane przez czytelników, którzy uważają je za chleb codzienny. Odnosi się wrażenie, że mimo wojny, mimo wielkich zdarzeń, niema nic innego, godniejszego uwagi, coby mogło zainteresować społeczeństwo francuskie. Fotografie przestępców wypierają ze szpalt dzienników zdjęcia, dotyczące wydarzeń dziejowych, czy też portrety wybitnych osobistości, w rękach których spoczywa przyszłość narodu i państwa.

Pakt ten skłania wielu do refleksyj. Na uwagę zasługuje niezłko to, że we Francji powojennej jest tyle przestępstw, ale także, i to bodaj w większym stopniu, że **społeczeństwo interesuje się głównie temi przestępstwami.** Przecietny Francuz dzisiaj podobnie, jak i przed wojną, interesuje się głównie temi sprawami, choćby mogła być sądzić, że przyszłość własnego państwa, troska o wyżywienie itp. sprawy powinny zająć go więcej. Znajduje to swoje odbicie w prasie, gdyż jak wiadomo, „prasa jest taka, jaką ją chce mieć społeczeństwo".

Przynajmniej taka maksyma była naczelnem wskazaniem wydawców dzienników i czasopism w krajach demokratycznych.

A przecież jasnem jest, że

Francja znajduje się w sytuacji nader krytycznej.

Wojna, która przewaliła się nad krajem, przyniosła ze sobą straszliwe zniszczenie. Wiele miast francuskich znajduje się w gruzach i minie zapewne długi okres czasu, zanim zostaną one odbudowane, drogi komunikacyjne nie przypominają wcale przedwojennych stosunków, brak taboru uniemożliwia racjonalny transport środków żywności, wiele setek tysięcy ludzi przebywa jeszcze zdala od swych domostw, rodziny szukają się naprożno, rozerwane skutkiem działań wojennych. Na każdym kroku napotyka się na nędzę i nieszczęście, wobec których bledną wszelkie najbardziej nawet sensacyjne rozmiary sądowe. **Prasa nie stara się uwypuklić trudności, z jakiemi muszą walczyć merowie i prefekci, jeśli chcą przyjść z pomocą swej ludności,** gdyż uważa za ważniejszy fakt, iż jakiś młodzieniec zamordował swoją matkę, zwłoki jej oblał benzyną a następnie podpalił.

Podkreślić przytem należy i

formę tego rodzaju publikacyj.

Możnaby jeszcze zrozumieć zamieszczanie opisów krwawych zbrodni, **gdyby na tej drodze chciało się przestrzedz społeczeństwo przed złą drogą i wpływać na nie w kierunku uzdrawiającym.** Ale jeśli chodzi o prasę francuską, a zwłaszcza paryską, to **jej zależy przedewszystkiem na sensacji,** którąby porwała czytelników i skłoniła ich do zakupywania dzienników. Innemi słowy — stosunki, jak przed wojną.

Na tem tle w jaskrawem świetle ukazuje się nam istotna przyczyna załamania się Francji.

Społeczeństwo poniące jedynie za niezdrową sensacją, emocjonujące się problemem, czy żona mordująca męża zostanie skazana czy nie, oczywiście nie mogło sprostać zadaniom, wobec których postawiła je wojna.

Można było jednak przypuszczać, że klęska ezerwcowa otrzeźwi społeczeństwo francuskie, że uzmysłowi mu groźne niebezpieczeństwo, przed którem się znalazło, ale okazuje się, że **przypuszczenia te były złudne.** Okazuje się, że **degeneracja społeczeństwa francuskiego sięga głębiej, niż to można było ocenić.**

Oczywiście nie brak jest ludzi, którzy w tym chaosie nawołują do otrzeźwienia, którzy zwracają uwagę, że Francja znajduje się nadal na drodze, prowadzącej w otchłań, którzy nawołują do zmiany stanowiska i do zajęcia się innemi, bez porównania ważniejszemi problemami, jakich nie brak dzisiaj. Niestety jednak

głosy te narazie pozostają bez echa.

Artykuły poważne, domagające się zmiany światopoglądu społeczeństwa francuskiego, **nie są czytane przez społeczeństwo francuskie,** wołące tanią sensację od głębokich myśli. Taką jest Francja w dobie powojennej po wielkiej klęsce dziejowej. **Jednem słowem: we Francji bez zmian.**

Rob.

Pakt czterech państw południowo-amerykańskich.

Rzym, 21 grudnia. **Według doniesień włoskiej służby informacyjnej z południowej Ameryki są obecnie w toku przygotowania do zawarcia układu między czterema państwami z północnego Urugwajem Argentyną, Paragwajem i Boliwją.**

Układ ma dotyczyć bez flotowych i lotniczych, które Urugwaj ma zamiar założyć w Maldonado i Punta del Este. Udział w pakcie Boliwji, która jest również zainteresowana w Panamie, uważany jest za problematyczny. Urugwajski minister spraw zagranicznych Guani nawiązał już kontakt dyplomatyczny z republikami dorzecza La Platy. Podpisanie paktu ma nastąpić w Montevideo.

Urugwaj rozczarowany.

(=) **Montevideo**, 21 grudnia. Po odjeździe [illegible] Urugwaju zdają sobie sprawę, że jedynie Anglia rozdmuchała system blokadowy, który nie zgadza się z prawem międzynarodowem i kontynuowany jest wbrew brzmieniu noty protestacyjnej konferencji panamerykańskiej zarówno w odniesieniu do żywności i odzieży dla ludności cywilnej, równając je z kontrabandą. W Ameryce wiedzą o tem, że blokada w sposób mijający się z uczuciami humanitarnemi ma być rozciągnięta nad całym kontynentem europejskim.

Brazylji i Argentynie nie dały pozytywnego wyniku, lord Willington czynił wysiłki, zmierzające do ułatwienia Urugwajowi niezwykle trudnej sytuacji gospodarczej, w jakiej ten kraj się znalazł.

Oświadczył on, że **Anglja nawet nie myśli o złagodzeniu blokady**, ponieważ okazała się ona bronią tak „cenną i ludzką". Gospodarcze koła Urugwaju zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że jedynie Anglja rozdmuchała system blokadowy, który nie zgadza się z prawem międzynarodowem i kontynuowany jest wbrew brzmieniu noty protestacyjnej konferencji panamerykańskiej zarówno w odniesieniu do żywności i odzieży dla ludności cywilnej, równając je z kontrabandą. W Ameryce wiedzą o tem, że blokada w sposób mijający się z uczuciami humanitarnemi ma być rozciągnięta nad całym kontynentem europejskim.

Ratyfikacja paktu węgiersko-jugosłowiańskiego.

Belgrad, 21 grudnia. **Wizyta jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Cincara Markowicza w Budapeszcie, gdzie ma nastąpić ratyfikacja niedawno temu podpisanego układu przyjaźni między Jugosławją a Węgrami, została, jak słychać, odłożona na połowę stycznia z uwagi na chorobę hr. Csaky.**

Według doniesienia chorwackiego dziennika „Novosti" do Belgradu uda się w dniu 17 stycznia delegacja członków węgierskiego parlamentu pod przewodnictwem prezydenta partji rządowej dra Kukacza na trzydniowy pobyt. Jak donoszą ze strony jugosłowiańskiej na czele gości węgierskich, którzy zostaną przyjęci przez premjera Cwetkowicza i ministra spraw zagranicznych Markowicza, przygotowuje się cały szereg imprez.

Dyplomaci zmieniają skórę.

Kraków, 21 grudnia.

Od wieków uchodził dyplomata za człowieka, który odznacza się przedewszystkiem elegancją, wytwornością, znajomością języków i dużemi stosunkami towarzyskiemi. Niema w tem zresztą nic dziwnego o tyle, że człowiek, który ma utrzymywać stały kontakt z rządem kraju, w którym jest akredytowany, musi mieć **dostęp do t. zw. najwyższych sfer,** a przedewszystkiem **musi poznawać opinje różnych warstw,** a co ipso zdobyć ich zaufanie i sympatję.

Jak wiemy, Włochy są najstarszą ojczyzną dyplomatów: tam to zwłaszcza w republice weneckiej stoi kolebka wszystkich dyplomatów świata, względnie dyplomacji światowej. Republika wenecka, która posiadała formy oligarchji kupiecko-szlacheckiej, utrzymywała swoją wielkość głównie **dzięki dyplomacji,** gdyż wojskowo pozostawała nieraz wiele do życzenia. Tak więc dyplomacja i wielkie stosunki handlowe były dwoma filarami, na których opierała się republika. Przez stworzenie reprezentacyj dyplomatycznych przy wszystkich większych dworach, a więc przy dworze watykańskim, francuskim, cesarskim-niemieckim i t. d., zaczęła republika kupiecka wywierać **duży wpływ na politykę.** Za Wenecją poszły inne kraje włoskie, a jeszcze do XVIII wieku różne państwa posługiwały się Włochami na stanowisku ambasadorów czy posłów nadzwyczajnych, tak np. znany w XVIII wieku **dyplomata pruski markiz Lucchesini był Włochem.**

Dyplomacja ówczesna miała, rzecz prosta — zupełnie **inny charakter jak dzisiejsza.** Tenczas, gdy wszystkie prawie państwa uznawały formę monarchiczną, więc dyplomacja ówczesna nastawiona była w pierwszym rzędzie na zyskanie sobie sympatji monarchy i jego dworu. Stąd występowały liczne ceremonjały dyplomacji, różne finezje towarzyskie, jak choćby t. zw. „coupe-fil", t. j. prawo wymijania innych kart dyplomatów przez osobę odznaczoną tym przywilejem.

Takie stosunki dotrwały mniejwięcej do dziś dnia. Pomimo, że rewolucja francuska poważnie nastrzępiła całym budynkiem europejskim i wprowadziła nieraz nowe formy nawet w dyplomacji, czego najlepszym dowodem były choćby dosyć „niedyplomatyczne" wystąpienie ambasadora pierwszego konsulatu Bonaparte'go — Bernadotte'a, późniejszego króla szwedzkiego, w Wiedniu, to jednak nawet dyplomacja państw republikańskich **stosowała się w dużym stopniu do dawnej tradycji.**

Zwyczaje te istniały np. we Francji do ostatnich czasów, a mianowicie nawet zupełnie prawie wszyscy ambasadorzy francuscy należeli — jeżeli nie do arystokracji, to w każdym razie do bogatych burżuazyjnych rodzin i musieli się odznaczać przedewszystkiem zaletami towarzyskiemi. Jak dalece zwracano na to uwagę, świadczy o tem fakt, że w chwili, kiedy przed wojną światową stosunki między Rosją a Austrją bardzo się zaostrzyły, posłano tam jako **ambasadora hr. Leopolda Berchtold,** późniejszego ministra spraw zagranicznych podczas wojny światowej, wierząc, że jego niezwykłe wyrobienie towarzyskie **zdoła zaskarbić sympatję Rosji dla Austrji!**

Dyplomacji, żyjący przez wiele lat zagranicą żeni się często z osobami, należącemi do narodu, wśród którego sami żyli. **Małżeństwa dyplomatyczne między osobami różnych narodowości stały się niejako regułą.** Dopiero od czasu, kiedy faszyzm i narodowy socjalizm poczęły na czoło mocie kształtować swoje hasła, zajęły się również dziedziną dyplomacji w znaczeniu doboru jej reprezentantów i ich stosunków rodzinnych. Jeżeli we Włoszech i w Niemczech już od pewnego czasu istnieje nakaz, aby dyplomaci po swoim czas przybywali do ojczyzny na dłuższy pobyt, jeżeli **nie wolno im było żenić się z cudzoziemkami,** to obecnie podobne rozporządzenie wydało hiszpańskie ministerstwo spraw zagranicznych. Rozporządzenie to zawiera postanowienie, że **każdy dyplomata musi po czterech latach pobytu zagranicą przebyć dwa lata w ojczyźnie,** a następnie nie wolno mu się żenić z cudzoziemką. Postanowienie to, jak widzimy jest epokowe, to jednak stanowi nowego rodzaju **punkt zwrotny w dziejach dyplomacji,** która również przywdziewa obecnie inną skórę.

Xz.

Berlin czeka...

(§) **Berlin**, 21 grudnia. **Berlin nie zajął jeszcze stanowiska w sprawie rekonstrukcji gabinetu francuskiego.**

Niemiecki ambasador Abetz odbył rozmowy z marszałkiem Petainem i członkami rządu francuskiego. Niemiecki ambasador miał niewątpliwie polecenie wybadania sytuacji co do przyszłych stosunków niemiecko-francuskich, jakie wyłonią się po zmianie rządu francuskiego.

Z Vichy donoszą, że wizyta niemieckiego ambasadora Abetza, witanego tam z honorami wojskowemi, stanowi dowód ścisłego kontaktu, jaki istnieje między Niemcami i Francją.

18 bolszewicka konferencja partyjna.

Moskwa, 21 grudnia. W piątek wszystkie dzienniki rosyjskie zamieściły na czołowem miejscu odezwę centralnego komitetu partji bolszewickiej, podpisaną przez Stalina, **zwołującą 18 wszechrosyjską konferencję partyjną na dzień 15 lutego 1941.**

Na porządku dziennym znajdują się następujące punkty: 1) działalność organizacyj partyjnych na terenie przemysłu i transportu, 2) problemy organizacyjne.

Konferencja partyjna, której kompetencje zostały od czasów 17 konferencji w marcu 1939 wydatnie rozszerzone, obejmuje przedstawicieli organizacyj partyjnych, okręgów, terenów i narodowych republik i jest zwoływana celem omówienia ważnych problemów polityki partyjnej.

Poważna choroba hr. Csaky.

Budapeszt, 21 grudnia. Jak zakomunikowano we czwartek wieczorem, węgierski minister spraw zagranicznych hr. Csaky zdał **przełożonej budapeszteńskiej klinik uniwersyteckiej, ponieważ lekarze stwierdzili, że jego choroba jest znacznie poważniejszej natury, niż to ustalono początkowo.**

Hr. Csaky, który uległ atakowi w czasie podróży pod Lublaną, cierpi na nerki. — Obecnie zdaje się, że chodzi właśnie o chorobę nerek. Jego rekonwalescencja potrwa zdaje się dłuższy czas.

Z zagranicy wiele wybitnych osobistości zwróciło się z zapytaniami o stan zdrowia hr. Csaky. — M. in. uczynili to minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentropp, książę regent Paweł i premjer jugosłowiański Cwetkowicz.

Nowy delegat francuski dla terenów okupowanych.

(=) **Paryż**, 21 grudnia. W wykonaniu uchwały rady ministrów, w ub. środę o godz. 17 złożył generał Fornel de la Laurencie urzędowo ze stanowiska delegata generalnego francuskiego rządu dla terenów okupowanych.

Stanowisko to równocześnie przejął **nowy francuski ambasador Fernand de Brinon**, powołany przez marszałka Petaina.

Angielskie balony zaporowe nad Finlandją.

(=) **Helsinki**, 21 grudnia. **Nad terenami Finlandji zauważono szereg angielskich balonów zaporowych, unoszonych pędem wiatru.**

Balony te wyrządziły poważne uszkodzenia linji telefonicznych, jak również przewodów wysokiego napięcia, skutkiem czego jedna z dzielnic Helsinek pozbawiona była we środę energji elektrycznej.

Pozbawienie obywatelstwa żydów z Włoch.

Rzym, 21 grudnia. Według obliczeń włoskiego urzędu paszportowego policji pozbawiono od dn. 1 stycznia 1939 do 30 czerwca 1940 — 5424 żydów włoskiego obywatelstwa. Wkrótce ma nastąpić dalsze pozbawienie obywatelstwa osób żydowskiego pochodzenia.

Szabla honorowa dla marsz. Goeringa.

Essen, 21 grudnia. Ostatnio wręczyli kierownicy wielkich zakładów przemysłowych Kruppa, dr. Krupp von Bohlen und Halbach oraz Alfred von Bohlen und Halbach marszałkowi Rzeszy Goeringowi na zakończenie planu czteroletniego szablę honorową, jako symbol współpracy tych zakładów przemysłowych przy wykonaniu planu. Szabla ta sporządzona jest w sposób niezwykle artystyczny.

Nanking otrzymuje flotę.

Nanking, 21 grudnia. **Komenda marynarki japońskiej przekazała chińskiemu rządowi w Nankingu 9 kanonierek, które poprzednio znajdowały się w rękach chińskich.**

W ten sposób flota rządu nankińskiego wzrosła do 16 jednostek. Równocześnie tworzy się w portach Nankinu szkoły dla kadetów morskich, a mianowicie w portach Tsing-Tau, Czi-Fu, Lien-Jung-Kang i Liu Kung-Tau. Ten ostatni port pozostawał do 30 września pod kontrolą angielską, został jednak odebrany Anglji przez rząd nankiński, który oświadczył, że dłużej nie może go pozostawić do jej dyspozycji.

Wielki nalot na Liverpool.

Berlin, 22 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W nocy na 26 grudnia formacje samolotów bojowych zaatakowały ważne ze względów wojennych objekty w Londynie z dobrym skutkiem.

Także i za dnia lotnicy bojowi zrzucili bomby na Londyn, dalej trafiona została ciężko fabryka zbrojeniowa w Chelmsford. Wywiad powietrzny rozciągał się nad całą wyspą aż do wysp Szetlandzkich.

W nocy na 21 grudnia silne formacje samolotów bojowych zaatakowały, poza zwykłemi, ważnemi ze względów wojennych objektami w Anglji południowej i środkowej, porty i urządzenia przemysłowe w Liverpoolu przy użyciu tysięcy bomb rozpryskujących i zapalających. Liczne wielkie pożary oraz mniejsze, jak również potężne eksplozje zostały zaobserwowane przez załogi i potwierdzały skuteczność ataku.

Nieprzyjacielski zaatakował obiegłej nocy głównie stolicę Rzeszy. Atak był skierowany wyłącznie na niewojskowe objekty. Pewna ilość domów, jak również katedra berlińska, zostały uszkodzone, sześć osób cywilnych zabitych, 17 rannych, które częściowo znajdowały się poza schronami przeciwlotniczemi. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła dwa nieprzyjacielskie samoloty.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 22 grudnia. Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco:

Na froncie greckim nieprzyjacielskie próby ataków zostały wszędzie odparte. Jeden z ataków umożliwił Włochom zajęcie ważnego stanowiska.

Oddziały lotnicze w bezpośredniej współpracy z wojskami, przeprowadzały przeprowadzały naloty. Formacje bombowe *Picchiatelli (samoloty nurkowe)* i myśliwce trafiły w całości dotychczasowych akcji obszerne odcinki koncentracyj wojsk, punkty węzłowe dróg i urządzenia wojskowe. **W kanale na Korfu** zatopiono dwa wielkie żaglowce. W ciągu powtarzających się i zażartych walkach zestrzelono dwa samoloty typu „Gloster". Jeden samolot włoski nie powrócił.

Włoscy myśliwcy i marynarki bombardowały nieprzyjacielskie stanowiska wzdłuż wybrzeży Jońskich i uzyskały skuteczne trafienia.

W **Afryce wschodniej** działalność artyleryjska.

Jedna z włoskich formacyj lotniczych przeprowadziła **nocny nalot na Aden** i obrzuciła bombami lotnisko w niskim lecie. Inna formacja obrzuciła bombami nieprzyjacielskie stanowiska w rejonie **Metamma** i spowodowała przytem olbrzymie pożary.

Odmrożenia wśród żołnierzy greckich.

Belgrad, 21 grudnia. Jak donosi przedstawiciel jugosłowiańskiego dziennika Politika z Salonik, ostatnio przybyły tam **wielkie transporty żołnierzy greckich z odmrożeniami rękami i nogami.**

Straszliwe mrozy na froncie północnym pod Pogradecz przeszkadzają nietylko w akcji artyleryjskiej, ale także i lotnictwu.

Straty na morzach.

(§) **Sztokholm**, 21 grudnia. Belgijski statek pasażerski „Macedonier" pojemności 5.227 br. tr. uważa się za zaginiony. Statek odbywał podróż pod kontrolą rządu brytyjskiego, a poprzednio używany był do rejsów do Konga Belgijskiego. Dotychczas brak wiadomości o losie załogi.

Brytyjski statek transportowy „Amicus" pojemności 3560 br. r. t. uległ torpedowaniu i zatonął na Atlantyku północnym, na zachód od wybrzeża Irlandji.

Obława w kawiarniach bukareszteńskich.

Bukareszt, 21 grudnia. **Bukareszteńska policja przeprowadziła wielką obławę w kawiarniach bukareszteńskich.** Jak urzędowo podano w piątek do wiadomości, odprowadzono do prefektury policji 100 osób, z których 40 zostało zatrzymanych w areszcie. We wszystkich przypadkach zatrzymania **chodzi o żydów i żydówki** z prowincji, którzy wbrew urzędowym zakazom zajmowali się propagandą i szmuglem dewiz.

Rodzynki i figi czekają na eksport.

Berlin, 21 grudnia. Radjo angielskie podało w ostatnich czasach, że między Anglją a Turcją doszło do umowy finansowej, która w wysokim stopniu wznowe wznawia wymianę towarów. Jak się obecnie okazuje, **zakupiła Anglja w Turcji 5.000 ton rodzynków oraz 5.000 ton fig, które jednak wobec niemożności przesłania ich morzem do kraju zamawiającego, zostały złożone w budynku targów w Izmir.** Zachodzi tutaj zagadnienie miejsca składowego, które jest dla firm tureckich potrzebne do innych celów. **Również utrudnia wzajemną wymianę handlową okoliczność, że Anglicy płacą zamówiony towar nie dewizami, lecz odliczają należność od pożyczki, udzielonej swego czasu Turcji.**

Szwajcarska artylerja przeciwlotnicza ostrzeliwała „obce samoloty"

(§) **Berno**, 21 grudnia. **Według komunikatu szwajcarskiego sztabu generalnego, w nocy z 18 na 19 grudnia „obce samoloty" wielokrotnie przeleciały nad szwajcarskiem terytorjum suwerennem. Szwajcarska artylerja przeciwlotnicza w wielu punktach otworzyła ogień przeciwko samolotom angielskim.**

Przed konsulatem angielskim w Bazylei doszło do burzliwych demonstracyj. Wśród tłumu odzywały się okrzyki przeciwko Anglikom, którzy ubiegłej nocy obrzucili Bazyleę bombami. Policja była zmuszona interwenjować wobec demonstrantów. Tylko dzięki temu przedstawicielowi angielskiemu uniknęło zlemolowania.

Anglja chce wygłodzić Irlandję.

(=) **Nowy Jork**, 21 grudnia. **Dowodem coraz bardziej zwiększającego się nacisku, dokonywanego przez rząd angielski na Irlandję, celem zawiadnięcia portami irlandzkiemi, oraz wysiłków czynionych przez rząd angielski, celem pozyskania amerykańskiej opinji publicznej dla tego rodzaju zamiarów, jest artykuł wstępny b. brytyjskiego ministra wojny Hore Belisha w „New York Journal American".**

„93 proc. irlandzkiego handlu zagranicznego i 75 proc. irlandzkiego przywozu — oświadcza Hore Belisha — uzależnione są od łaski Anglji, ponieważ prawie cały przywóz ten odbywa się na okrętach brytyjskich". Hore Belisha oświadcza dalej: „Wysiłki statków patrolowych i eksportujących angielskiej floty wojennej, pełniących służbę na Atlantyku, przekraczają niemal granice ich zdolności działania, ponieważ nie mogą one zawjść do najbliższych portów, mogących im dać schronienie. Gdyby dojazd do Merosy i Clyde mógł być kryty przez port irlandzki Lough Swilly, wówczas promień działania floty brytyjskiej mógłby być przedłużony o 200 mil. W razie możności korzystania z portów Queestown i Berehaven, celem strzeżenia ruchu okrętowego do Bristolu, droga morska zostałaby skrócona nawet o 400 mil".

Z tych względów Hore Belisha apeluje do Amerykanów, aby zjednoczyli swoje własne wysiłki dyplomatyczne z wysiłkami Anglji i skłonili do Valere do ustępliwości.

20-lecie republiki armeńskiej.

Kraków, 21 grudnia. **W ostatnich tygodniach obchodziła związkowa republika armeńska 20-lecie swego istnienia. We wszystkich większych miastach tego kraju odbyły się uroczystości rocznicowe, a w stolicy republiki Arywanie wzniesiono pomnik Lenina, jak również obelisk w ogrodzie Kirowa.**

* * *

Republika armeńska jest krajem niezwykle historycznym, którego dzieje sięgają aż starożytności. Kraj ten pozostawał przez długi czas **pod panowaniem Chaldejczyków**, natomiast około roku 600 przed Chr. **dostał się w ręce Cymerjów.** Następnie znalazła się Armenja pod panowaniem Mongołów, a podczas wojen krzyżowych powstało tam **królestwo Cylicji.** Ziemia armeńska była przez długi czas **terenem walk między Osmanami a Persami.** Dopiero od chwili zdobycia przez Rosję w połowie XIX-go wieku ustały ciągłe walki na tym terenie.

Ziemia republiki armeńskiej zamieszkała jest przez 1.300.000 mieszkańców, z których **88 procent należy do narodu armeńskiego,** resztę stanowią Tatarzy, Kurdowie i Rosjanie, natomiast istnieje tendencja imigracyjna u Armeńczyków, zamieszkujących inne kraje.

Stolicą Armenji jest Erywan, który pod względem historycznym odegrał wybitną rolę w dziejach armeńskich. **Jeszcze bardziej pamiątkowem miastem jest Eczmiadzin, siedziba patrjarchy i slawnego klasztoru,** który **leży w pobliżu granicy tego wieku ery chrześcijańskiej.** Miasta te przypominają swoim charakterem miasta pustynne tem więcej, że wicie tam przez wiele miesięcy w roku silny wiatr. Na południu wznosi się potężny pas górski z najwyższą górę Ararat, należącą obecnie do Turcji. Zarówno stolica Erywan, jak też inne miasta, rozwijają w ostatnich czasach dosyć silną działalność urbanistyczną, nabywając nowoczesnych cech. Erywan posiada obecnie 200.000 mieszkańców. Znany architekt armeński Tamanian wzniósł tam operę, jak również szereg budowli urzędowych.

Armenja jest przeważnie krajem rolniczym i produkcja przedewszystkiem pszenicy, jęczmienia, ryżu oraz tytoniu i winogron jarzyny. **Dużą rolę w gospodarce kraju gra produkcja bawełny.** Rolnictwo musi tu jednak walczyć z brakiem wody, to też rząd Związkowej republiki przedsięwziął w ostatnich kilkunastu latach duże prace melioracyjne, mające na celu nawodnienie tego kraju. Akcja ta dała dotychczas dosyć dobre plony, gdyż **od roku 1925 zbudowano kilka kanałów, a przedewszystkiem kanał Sewan-Sirizabiński oraz przedsiębiorstwo Dnieprostroj.** Dzięki temu nawodnieniu udają się w Armenji również buraki cukrowe, len, a

Bomba w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 21 grudnia. **We czwartek o godzinie 22 eksplodowała bomba przed budynkiem redakcyjnym „Hrvatskiego Dnevnika", organu dr Maczka, który wyrządziła szkody w budynku.** W szczególności zniszczona została brama, a wszystkie szyby w oknach budynku redakcyjnego oraz w sąsiednich domach wyleciały z ram. Ofiar w ludziach nie było. Policja wszczęła natychmiast dochodzenia.

Istnieje przypuszczenie, że bomba została podrzucona przez skrajne elementy nacjonalistyczno-chorwackie, t. zw. frankistów.

Rehabilitacja 700 urzędników.

Bukareszt, 21 grudnia. Prezydent m. Bukaresztu prof. Wantu przyjął ostatnio z powrotem do magistratu 700 urzędników, którzy poprzednio pozostawali pod zarzutem sprzeniewierzeń.

Akcja pomocy kościoła katolickiego dla uczestników wojny.

(=) **Watykan**, 21 grudnia. **Równolegle z akcją moralnej i materjalnej opieki nad narodem włoskim w okresie wojny, wdrożoną przez partję faszystowską, rozpoczniła się również odnośna akcja religijna ze strony Kościoła katolickiego.**

Program tego rodzaju duchowej akcji pomocy dla uczestników dojny i rodzin pozostałych w kraju, został opracowany przez komisję kardynałów. W posiedzeniu komisji wzięli udział kardynałowie Pizzara, Boetio i Lavitrani, nadto sekretarz komisji kardynalskiej msgr. Colli. Komisja kardynałów podkreśliła konieczność tego rodzaju akcji patrjotycznej ze strony Kościoła katolickiego.

List pasterski arcybiskupa Marsylji.

(=) **Marsylja**, 21 grudnia. Arcybiskup Marsylji wydał do wiernych list pasterski, który głosi m. in., że obecne doświadczenia wzmocnią Francję i pozwolą na poznanie błędów, jakie zostały popełnione.

Wojenny bilans roku 1940

Kraków, 21 grudnia.

(pwp) Zbliża się bardzo szybko data, którą przynosi ze sobą nieuchronnie koniec roku. Tak się już ludzie umówili, że nie od tej chwili zaczynamy liczyć nowe miesiące, od której „przybywa dnia", ale nieco później, czyli właśnie od 1-go stycznia. Każde, nawet najmniejsze przedsiębiorstwo, każdy najbiedniejszy człowiek — sporządza rachunek, by stwierdzić, czy ubiegły rok zamknął się saldem dodatniem czy też ujemnem. Bilanse swoje muszą sporządzać wszystkie przedsiębiorstwa, a nawet każda skrupulatniejsza gospodyni musi usprawiedliwić przed mężem roczny niedobór, lub też z dumą mu pokazać jakie oszczędności udało jej się uzyskać na domowem podwórku.

Nawet i podczas wojny, która nie liczy się teraz z żadną porą roku i zmienia nieprzewidywalnie swe fazy, **należy co jakiś czas zastanowić się nad ogólną sytuacją.** Niech więc ta data będzie okres ostatnich dni w roku, a chociaż technika tak bardzo odbiegła od poziomu z przed 25 lat, to przecież możemy wyciągnąć bardzo ciekawe wnioski, porównując sytuację obecną z przełomem lat 1915/16.

Zestawmy strony walczące i ich ludność w dniu 1 stycznia 1916.

Ententa:

Francja (40 miljonów)
Anglja (43 miljony)
Dominja i kolonje brytyjskie (400 miljon.)
Kolonje francuskie (50 miljonów)
Rosja (100 miljonów)
Japonja (55 miljonów)
Belgja (pokonana)
Portugalja (6 miljonów)
Serbja (pokonana)
Włochy (35 miljonów)
Razem 223 miljonów.

Państwa Centralne:

Niemcy (60 miljonów)
Austro-Węgry (45 miljonów)
Bułgarja (4 miljony)
Turcja europejska (4 miljony)
Turcja azjatycka (20 miljonów)
Razem 110 miljonów.

Takie zestawienie nie może mieć pretensji do ścisłości i dokładności w setkach tysięcy ludzi, mimo to **jednak jest ono rażąco wymowne.** Nie biorąc pod uwagę pomocy, jaką hezustannie płynęła z dominjów angielskich, widzimy, że na samym kontynencie europejskim

oparane się skuteczne dwukrotnej przewadze cyfrowej.

Oparano się i zwyciężano, ale ostatkiem sił i dysocyplinie, przekrem linje okopów sięgały na najważniejszym froncie od Kanału La Manche aż do Wogezów, przeciwko Rosji od Bałtyku aż do Karpat, przeciw Włochom od Piawe aż do szczytów Alp, a także jeszcze w Serbji toczyły się lokalne walki z resztkami jej wojsk. Na tych 4 frontach

linja bojowa nie biegła nigdzie przez kraje niemieckie.

ale też Niemcy nie miały już sił na przeprowadzenie rozstrzygającego ataku. Wytrzymała zgnatyciej trzeszczały już spojenia łączące od wieków państwo Padyszacha. Półkiseżyc, atakowany od Kaukazu przez Rosjan, a od Bagdadu i Egiptu przez angielskie wojska, ustępował powoli, a tylko sprona Dardanelli opóźnia kapitulację Turcji, o 3 lata.

Za morzami w zamorskich posiadłościach Rzeszy Niemieckiej

broniły się drobne oddziały kolonjalne,

absorbując liczne korpusy wojsk południowo-afrykańskich. Jakże Niemcy mogły im dopomóc, skoro tylko jedno cieśnine okno na świat między morzem Północnem a Atlantyckiem zamykała flota angielska i francuska?

Wartoby zrobić jeszcze zestawienie wszystkich sił, jakie polityka angielska zaprzęgła do swego frontu bojowego **od września 1939 r.,** celem uratowania swego imperjum. Ogromnemu by się do wiedzenia, że wprawdzie metropolja angielska narażała na wystąpienie przeciw Rzeszy Niemieckiej takie państwa, jak **Palska** (33 miljony), **Francja** (42 miljony), **Belgja, Holandja** (razem 15 miljonów), oraz **Norwegja** (3 miljony), jednak **nie umiała im dopomóc nawet na tyle, aby sojusznicy wytrzymali choćby przez parę miesięcy napór ofensywny niemiecki.** Wobec tego bilans walczących w dniu pierwszego stycznia 1941 przedstawia się krańcowo odmiennie nietykło od wykazu z dnia 1 stycznia 1916 r., ale i od stanu, jaki zestawiłby mozna rok temu.

Wielka Brytanja:

Anglja (48 miljonów)
Kanada (12 miljonów)
Australja (7 miljonów)
Afryka Południowa (7 miljonów)
Nowa Zelandja (1,5 miljonów)
Kolonje angielskie oraz Indje (40 milj.)
Razem „aryjczyków" 100 miljonów.

Państwa „Osi":

Wielkie Niemcy (85 miljonów)
Włochy (45 miljonów)
Włoskie posiadłości zamorskie (8 milj.)
Razem 130 miljonów.

Pisemny „aryjczyków", ponieważ pod tem pojęciem należy ująć w jedną grupę te **część ludności, która przedstawia stuprocentową wartość w czasie wojny.** Cóż za znaczenie mają z jednej strony oddziały hindoskie, czy też nawet włoskie wojska kolonjalne w porównaniu z formacjami lotniczemi, jakie można stworzyć wyłącznie z ludzi, stojących na wysokim poziomie inteligencji, bezwzględnie wytrzymałych fizycznie?

Nie ulega więc wątpliwości, że

sama bezwzględna cyfra brzmi na korzyść państw „osi"

Weźmy zresztą pod uwagę strategiczne znaczenie jednego zwartego bloku w przeciwieństwie do licznych wprawdzie grup, ale rozrzuconych po całej kuli ziemskiej.

Tak więc strategiczny bilans roku 1940 **zakończyły Niemcy tak dodatniem saldem, jak tylko można sobie wyobrazić.** Wyeliminowano już w kwietniu **Norwegję,** jako angielskiego dostawcę, mają **wolne siły** całą resztę kontynentu europejskiego i nie potrzeba przypominać przebiegu ofensywy przeciw Belgji, Holandji i Francji.

W toku tych walk ostatecznie Włochy przyłączyły się do czynnej akcji, wskutek czego od czerwca **cały basen Morza Śródziemnego znalazł się w rękach państw osiowych.** Za jedyny minus Włoch — od kapitulacji Francji — można uważać **przyłączenie się Grecji do przeciwnego obozu.** W tym wypadku jednak walki toczące się w Albanji

nie interesują w większym stopniu Rzeszy Niemieckiej, ponieważ jak wiadomo, zachowuje ona wobec Grecji neutralność.

Najważniejszą natomiast jest

kwestja broni powietrznej i możliwości zaatakowania brytyjskiej wyspy, lub też odwrotnie kontynentu europejskiego.

Jeszcze rok temu stały naprzeciw siebie milionowe armje, ukryte pod ziemią w fortach linij Zygfryda i Maginota. Niemal tak samo daleko było im ze Strassburga do Berlina, co i do Paryża, wobec czego wielu obserwatorów w państwach neutralnych wierzyło w zapewnienia francuskich wojskowych, że Francja „nie pójdzie" Niemcom tak łatwo jak Polska.

Okazało się, że właśnie

Paryż jeszcze prędzej poddał się, aniżeli Warszawa,

a wynikiem zwycięstw było opanowanie przez Niemcy wybrzeża atlantyckiego od Przylądka Północnego aż po zatokę Biskajską. Wobec tego w chwili obecnej linja frontu biegnie **„kroche" bliżej Londynu, aniżeli Berlina.**

Naturalnie nie jest to tak łatwo przebyć choćby 50-kilometrową cieśninę w ogniu przeważających sił morskich Wielkiej Brytanji. Tajemnicą wyłączną naczelnego sztabu wojsk niemieckich jest kwestja,

czy, jak i kiedy nastąpi próba przeprawy.

W każdym razie obszary ziem opanowanych w roku 1940 i ilość zdobytych zapasów surowców przy wyeliminowaniu z obliczeń wojennych czynnik czasu, a wiemy, jak decydującą rolę odegrał on podczas wojny światowej.

Pod względem gospodarczym najważniejszym, wprost niezbędnym surowcem stała się w dobie motoryzacji

ropa naftowa.

Produkcja rumuńska wystarcza zupełnie na pokrycie zapotrzebowania wojsk państw środkowo-europejskich, a ograniczenie zużycia benzyny dla celów prywatnych jest sprawą zupełnie niestotną.

Anglji ropy **także nie braknie,** bo cała marynarka brytyjska strzeże przedewszystkiem statków, przywożących potowę już rafinade. Natomiast jak rząd brytyjski zdoła zapewnić dostarczenie środków żywności dla swej przeludnionej wyspy? Szczupłe rucie kartkowe w Europie wystarczają do minimum egzystencji, a pokrywa się je i pokrywać będzie tylko z plonów, zebranych na własnych niwach. Do Anglji natomiast trzeba przywozić niełylko zboża, cukier i masło, ale także i wełnę oraz całą szereg surowców, koniecznych dla utrzymania w ruchu przemysłu.

W dniu 1 stycznia 1939 Anglja mogła zamawiać wszystkie potrzebne sobie towary jeszcze w Belgji, Danji, Holandji, Norwegji, nie mówiąc o swobodnej komunikacji przez Bałtyk i Gibraltar. Obecnie swoje ostatnie floty szterlingi

zmuszona jest Anglja płacić Stanom Zjednoczonym

i czekać trzy i cztery razy dłużej, zanim choćby część zamówionych transportów nadejdzie szczęśliwie do konsumenta.

Bilans całego roku 1939 stanowi przekonywujący dowód, że **imperjum Brytyjskie znalazło się w niebezpiecznej sytuacji.** Stracito ono tyle „podstaw", utrzymujących swą mocarstwową potęgę, że nie może marzyć o utrzymaniu się na nim i skazane jest na coraz szybsze staczanie się wdół.

Nawet najbogatszy kraj świata jest w tej sytuacji właśnie tym trzecim, który myśli: jedynie ja mam wełnę, więc wszystko tam, gdzie się dwóch bije. Stany Zjednoczone — bo o nich mowa — nie są już w stanie przechylić szali decyzji w obecnej wojnie.

Ostatnia noc.

Widywano go codziennie poprzez duże szyby wystaw sklepu kolonjalnego przy A-street. Szyby odstaniały całe wnętrze, którego trescią była nieustanna krętnianina, nieprzerwany ruch wzdłuż długich lad i półek.

Dziwne to, że w całym tym obrazie skoordynowanego coprawda, lecz nieuchwytnego prawie ciągu czynności ludzkich, powiązanych z sobą misternie, uderzała postać Mr. Svana, który z fajką w zębach, rozkroczony, jak na mostku kapitańskim, stał spokojnie kasy, wpatrując się nieruchomym wzrokiem w przeciwległą ścianę półek z towarami. Mr. Svan miał w sobie coś takiego, co wzbudzało na pierwszy rzut oka zainteresowanie, szacunek może, a jednocześnie chęć podporządkowania się jego rozkazom. Tak się to przynajmniej wyczuwało.

Sąsiedzi Svana słyszeli już o jego osobie; skąd przybył i dlaczego, nikt specjalnie się nie dowiadywał. Zresztą na to nie ma się zwykle czasu, ani ochoty, a może nawet specjalnej ciekawości, by mieszać się w cudze sprawy.

Mr. Svan zaś nie miał zwyczaju okazywać tego, co myśli. W twardych i surowych rysach jego twarzy trudno było coś wyczytać, chociaż czasem jego szare oczy zapalały się niezrozumiałym błyskiem.

Po sposobie palenia fajki można było poznać marynarza. Ale że, będąc marynarzem — znalazł się w Coventry? Dziwne, bo zwykle ten, co zacznie z morzem, tak nie kończy. Widocznie jednak istniały jakieś powody, które skłoniły Svana do opuszczenia desek pokładowych, poto, by znaleźć się na marnym „szczurzym" lądzie. Żeby chociaż z Coventry można było mieć widok na morze! Ale leży ono prawie w sercu południowej Anglji.

Było to tak. Podczas jednego ze swych dalekich rejsów, zdaje się w Rio, poznał Jack Svan miłutką, drobną Daisy. Te jej oczy już dwadzieścia lat temu. Wspólne dni, wieczory, obiady i zabawy dawno w nich mowanin późniejszych wspomnień. Pamięta, że poznali ją wspólnie z Harleyem. Wspólnie gwarzyli o niej, o Daisy, przez długie wieczory w kajucie, czy na pokładzie. Wspólnie marzyli, o ile ich szorstkie biesiadowe myśli mogły nazwać marzeniami. I zdawało się, że obaj kochają ją z wzajemnością.

Daisy wybrała Harleya...

Przyjaźń między Svanem i Harleyem pękła, jak przygnieciona sala morską linią. Svan uczuł żal i niechęć, potem nienawiść prawie do Harleya. Przerodziło się to uczucie później w manje, że wszystkimu właściwie winien Harley. Svan szukał sposobu zemsty.

Zdarzyło się, że podczas wybuchu kotła Harley został raniony w nogę. Musiano mu ją amputować. Nie miał on już nic więcej do szukania na okręcie. Przeniósł się na ląd, osiadł w Coventry, zakładając sklep kolonjalny. W rok po tym wypadku ożenił mu żona, dawna miła i wrocza Daisy...

Między Svanem i Harleyem nie przyszło jednak do zgody. Raczej odwrotnie, niechęć Svana wzmogła się jeszcze. Jak cień Harleya, wystąpił Svan rownież na ścieżki narki, udał się do Coventry i pod bokiem starego swego przyjaciela otworzył sklep kolonjalny. Wszystko nato, by tylko dokuczyć i zemścić się.

— Przyszła wojna...

Ruch w sklepach przy A-street podupadł. Coraz mniej okrętów przywozito towary z kolonji. Towarzystwa handlowe żegluji nie chciały się narażać na pewne straty towarów i ludzi. W falach morza czyhała teraz zguba. Wystarczało bowiem, by okręt najechał na „blaszane pudełko", pływające na falach, anie pozostało czasu, by się hodaj przeżegnać przed wyjazdem... na tamten świat...

Coventry-Allesley maskowało swoje zakłady lotnicze, budowało schrony, ubezpieczało budynki, zaopatrywało mieszkańców w maski gazowe. Byle wszystko nie za późno!

Jednym dniem wyczuwano nowet drżenie, na usłyszany gdzieś warkot silnika, choć to były własne, bojowe Spitfires.

— — —

Wojna już trwała zgórą rok, a Coventry nie odczuwało jej jeszcze, jak inne miasta. Brakowało wprawdzie żywności i odzieży, nie poznano jednak jeszcze prawdziwej grozy bombardowania.

Kilkanaście coprawda już razy przelatywały nad miastem samoloty — obce pta. ki... kilkanaście razy dźwięczały syreny alarmowe...

Mr. Svan, jak zawsze, flegmatycznie pykał swoją fajkę. Nie miał żadnego powodu do niepokoju, gdy jego pieniądze leżały głęboko w sefes podziemnych „Banku of England". Nie było żadnego powodu do zmiany stopy życiowej i samopoczucia. To, że tam inni może cierpią, lub będą cierpieć głód i nędze. Poco mogło go to niepokoić?

— —

Svan stał obok lady i zaciągał się dymem. Ulica poza wystawowym oknem biła wzmocnionem tętnem niepewność. Svan nie zwracał na to uwagi. Zapatrzył się we własne myśli: kalkulacje, wnioski, gdzie i jak najkorzyści teraz będzie można zarabiać!

Nagle drgnął. Od wejścia do sklepu usłyszał czyjeś słowa:

— How do you do, my dear friend!

To był głos Harley'a.

Svan nie obrócił się, nie zauważył nawet wyciągniętej prawiey dawnego przyjaciela. Obojętnie, jakgdyby nic nie zaszło, wpatrywał się dalej w ulicę. W jego wzroku jednakże można było wyczytać: — W moim lokalu niema miejsca dla łotrów!

— —

Tak ostatnia droga do zgody przestała istnieć.

— —

Zmierzch zapadał. Zwykle o zmierzchu zaszywał się mieszkańcy Coventry we wszystkie światła, przyciemnione okna, tylko na rogach głównych ulic w szarej mgle niepewnie migocą fioletowe latarnie. Ich światło widoczne tylko zbliska.

Mr. Svan po zamknięciu sklepu udał się na swoje mieszkanie. Czuł się trochę nieswojo. Uprzykrzenie napływały skądś refleksje, że nie postąpił słusznie, odrzucając wyciągniętą do zgody rękę. Zapóźno było się jednać cofać.

Shocking! rozmyślał nad głupstwami.

Zgasił lampę... Noc nad miastem zaciągnęła gęste welony mgły... Umilkło wszelkie życie, tylko zakłady w nieustannym rytmie maszyn drżały widocznym pośpiechem. Zakłady lotnicze leżały za miastem. Dalej za niemi stały zamaskowane we gęstwiu i we mgle długolufowe działa przeciwlotnicze, stanowiska reflektorów, co bystro, jak psy gończe, swemi błyskami przeszukiwały wnętrze nieba, wyczuwając trop wrogich, śmiercionośnych ptaków.

W warsztacie maszyn fabrycznych trudno było odróżnić brzęczący warkot lotniczych motorów, wysoko gdzieś u niebios. Trudniej jeszcze zgadnąć, czyto własne czy obce aparaty przepływają nad pułapem chmur...

O godzinie trzeciej nad ranem obudziły Svena sygnały syreny alarmowej. Wyła tak, jakgdyby już koniec świata miał nastąpić...

Svan wyczołgał się z pościeli niechętnie i niezapalając żarówki, odchylił zasłonę u okna.

Na niebie migotały błyskawice reflektorów. Nagle urywane błyski, potem huk przeciągły dział, które strzelały ku niebu, jakby do celu. I wreszcie warkot motorów tak głośny, że wywoływał nieznaśne brzęczenie w uszach.

— Czyżby już tak nisko odważyły się atakować!

Drugą myślą i pierwszą decyzją było zbiegnięcie na dół do schronu. Nacisnął klamkę drwi i otworzył. W klatce schodowej, niżej o dwa piętra, usłyszał niewyraźny głos:

— Kobiety i dzieci napierw. Kobiety i dzieci!

Czyżby to Harley?

Zbiegł wdół. Odsunął jedną kotarę, potem drugą przy wejściu do schronu i wszedł. W niewielkiej sali o betonowem sklepieniu zebrali się wszyscy mieszkańcy, przez tych, których służba wezwała gdzieindziej.

W grupie mężczyzn siedział Harley i coś opowiadał przyciszonym głosem. Z urywków rozmowy można było się dorozumieć, że znalazł się zupełnie przypadkowo w tym schronie na ulicy sąsiedniej, nie zdążył dobiec do swojego, a właśnie był na przeglądzie rejonu.

Svan njrzał, że na jego widok Harley wstaje, zgina się z otaczającymi go, i zmierza ku wyjściu. Przez chwilę zawahał się Svan, wreszcie przyszedł Harley'a zatrzymać, potem jednak jego duma wzięła górę. „Nikt go nie wyrzuca" — pomyślał dla usprawiedliwienia samego siebie, ale Harley był już poza zasłoną...

W tej samej chwili, a może to było kilka minut później, rozległ się nagły huk, łomot i trzask. Betonowe sklepienie schronu zadrżało, jakdyby cały budynek na nie runął. Posypały się kawałki gruzu, nagły powiew, czy pęd powietrza targnął silnie kotarami przy wejściu.

Svan wstał nałożył maski, otworzył wentylatory zapasowe. Zewnątrz dotarły głośne, to znów bardziej przyciszone huki, ale nie były to huki dział... Przez wentylatory wlewał się do wnętrza dym...

Zdawało się, że to ostatnia noc Coventry...

— — —

O świecie otworzył Svan wejście i poprzez zasypany gruzem korytarzyk podziemny wypełniał naczwnątrz. Uderzyła go nagle woń dymu, spalenizny i przyprawiający o mdłości zapach spalonego ludzkiego ciała.

W okolicznych kamienicach wszystkie okna oniemiały pustką nagą futryn, wszędzie bez zsełonu. Dalej widać było ponure szkielety stalowych konstrukcyj, pogięte, połamane, — kupy gruzu, zgliszcza, które dymiły jeszcze... Nad miastem unosiła się łuna pożaru. Paliła się trzecia hala fabryczna...

Coventry-Alesley leżało w gruzach..

— — —

U wejścia do schronu przy murze kamienicy, leżało czyjeś ciało. Svan przyjrzał się bliżej i coś go tknęło... „Toż to Harley. Dostał odlamkiem w samą głowę".

Leżał, ułożywszy bezładnie ramiona f szkieletemi biatkami wpatrywał się w niebo, skąd przychodziła groza...

Jack Svan nachylił się nad ciałem Harleya, ujął jego rękę i szepnął.

— Czy możesz mi przebaczyć, my dear?

Odpowiedzi nie było...

Tylko zakłady Coventry-Allesley dymiły ku słońcu, świecącemu blado w porannych mgłach...

Edgar Highvolce.

Zły wpływ ulicy na dzieci.

Trudne i odpowiedzialne zadanie rodziców.

(f) Żadne zadanie może nie jest trudniejsze, niż wychowanie dziecka. Wymaga ono wiele pracy, wiele poświęcenia, jeśli się chce, by zostało wieńczone pełnem powodzeniem. Przez bowiem odpowiedzialności za zdrowie dziecka, rodzice biorą jeszcze na siebie **odpowiedzialność za ich rozwój umysłowy**. Poza wychowaniem fizycznem, które wymaga wiele umiejętnego starania, **trzeba rozwijać umysł dziecka,** wyrabiać w niem usposobienie ciorpliwe, wytrwałe, pełne odwagi i zdolne do inicjatywy, a czuwać bezustannie nad rodzącemi się błędami.

Trzeba pamiętać o tem, że uczucia szlachetne i wzniosłe mogą się wzmocnić tylko w spokojnem i zrównoważonem otoczeniu. Rodzice powinni zawsze mieć na uwadze, że trzeba dziecko wychować dla niego samego, aby mogło spełnić późniejsze swe przeznaczenie, ażeby jego życie mogło stać się tak bogate moralnie i zupełne, jak tylko to jest możliwe.

Tymczasem bywają wypadki, niestety dość częste, że **rodzice zamało czasu poświęcają swym dzieciom**, pozostawiają ich w towarzystwie rówieśników, a co gorsza, w otoczeniu starszych, dorastających już młodzieńców, czy panienek, każą się im bawić na podwórko, czy ulicę, by tylko mieć w domu chwilę wytchnienia dla siebie. Dziecko w takich warunkach wychowuje się samo, schodzi na złą drogę, kłamie z obawy przed naganą, gdy się dopuści jakiegoś przewinienia, demoralizuje się w starszem od siebie otoczeniu.

Idąc ulicą można zauważyć bawiące się gromady dzieci, które wrzeszczą i kłócą się, płatają najrozmaitsze figle i psoty. — Stanimy na chwilę na uboczu, by ich nie spłoszyć i przypatrzymy się, jak wychodzą te zabawy. Zabawy idzie na najlepsze. Naraz zjawia się kilku starszych trochę chłopców o zwichrzonych czuprynach i zawadiackich minach.

Rozpoczynają się wspólne harce i gonitwy.

Nie bez tego jednak, by starszy nie potrącił młodszego. Rozpoczyna się awantura. I tu dopiero można poznać wpływ ulicy. **Dziecko używa wyrazów i przekleństw, których powtórzyć nie można.** Rzuca się, pieni, złości, często łapie kamień czy kawałek kija i okłada nim kamrata w niemiłosierny sposób, ordynarnie mu wymyślając.

Rodzice nie przypuszczają nawet, że ich pociechy na takich niemiłych zgraszkach czas właśnie spędzają. Dziecko również nie pochwali się przed takim swojemi umiejętnościami, bo głos wewnętrzny mówi mu, że to co robi, jest złe, obawia się więc kary. A starno zła, ruszone na podstawy gruntu, kiełkuje i rozrasta się do zastraszających wprost rozmiarów. Dziecko kłamie, za kłamstwem idzie drobna kradzież i tak dalej i tak dalej, aż gdy się wreszcie rodzice zorjentują, **bywa czasami za późno.**

Oprócz przekleństw i złych manier

dzieci wpadają w zgubne nałogi.

Leż to razy widzi się kilkuletnich zaledwie chłopców, zbierających po ulicach niedopałki papierosów i dopalających później je w kącie. Leż to rozmów niemoralnych podsłuchać można z ust tych najrozmaitszych dziedzin, które jeszcze nie powinny dotrzeć do umysłu dziecka i które wypaczają jego pogląd na życie, na świat i ludzi. Dziecko staje się niemoralne poprostu dlatego, że jego umysł nie jest w stanie objąć tych rzeczy, nie może pojąć pewnych objawów, źle rozumie, a co gorsza, **stara się naśladować.** Stąd cała masa zboczeń i najrozmaitszego gatunku, stąd zatrute dusze młodego pokolenia.

Dziecko staje się złe, nieposłuszne i krnąbrne, zaczyna krzywdzić słabszych, męczyć zwierzęta, nagrawać się z nieszczęśliwych. To właśnie pierwsze objawy tych skłonności. Często spotykamy malców męczących psy, czy koty, widujemy chłopców, którzy z całą lubością wyrywają motylom skrzydła, chrabąszczom wyrywają łapki lub nabijają żywe na szpilki, z zadowoleniem przypatrując się męce nieszczęśliwych stworzeń. Widzimy dzieci wybierające pisklęta z gniazd poto tylko, by je potem roztrzaskać o bruk uliczny.

Ulica zabija w dziecku serce,

zabija litość nad słabszym, zabija poszanowanie cudzego bólu i nieszczęścia.

Kalekę, czy nieszczęśliwy żebrak nie może przejść spokojnie, by nie był narażony na drwiny i śmiechy ze strony zbisurmanionej dzieciarni, lub nawet na szturchańce, czy uderzenie kamieniem. Niemowa, czy niewidomy, musza bardzo uważać, bo jeden popchnięcie potrzeszy, a drugi z niezmiernej złośliwie na niewiąstkę wrzuci. A niema już większej radości, gdy taki nieszczęśliwy upadnie. Gdzież ludzkie instynkty w tych małych obywatelach, gdzież serce!

Niestety, zabija je ulica. Ulica, która zdemoralizowała już tyle młodych pokoleń, która tych na złą sprowadziła drogę.

Gdybyśmy chcieli zwiedzić domy poprawcze, gdzie małoletni przestępcy odsiadują karę za swe przewinienia i porozmawiali z nimi, poważnie, dowiedzielibyśmy się wtedy, **że ich wychowała ulica.** Posłuchajmy rozpraw w sądach dla nieletnich — to **także ofiary ulicy.**

Nie zastanawiając się nad tem zupełnie, **rodzice marnują przyszłość swych dzieci.** Dziecko to młoda, delikatna roślina, która ciągłej potrzebuje opieki, bo inaczej stoczą ją chwasty i zwiędnie. Zadaniem rodziców jest nie dopuścić do skaszenia się chwastu, lub gdy się tylko ukaże, usuwać go bezwzględnie, bezlitośnie.

Dziecko, to glinka, z której artysta potrafi zrobić dzieło sztuki. Można mu nadać piękny kształt, wydobyć wiele zalet, wskazać wytyczne, po których powinno kroczyć w przyszłości.

Niechże więc każdy ojciec i każda matka stara się być w życiu dziecka takim właśnie artystą. Niech kształtuje jego charakter i duszę, niech baczy, by zło nie miało do niego przystępu.

Niech swem postępowaniem da dobry przykład,

niech dobiera dziecku dobre towarzystwa rówieśników. Nie wolno dziecka zostawić czy puścić samopas. **Musi ono mieć opiekę czułą i troskliwą.** Opieka ta powinna wzbudzić zaufanie w dziecku. Gdy potrafimy tak pokierować dziećmi, że z zaufaniem wyznają nam prawdę, wtedy głowy ciężar spada nam z głowy. Prawdomówne dziecko o wiele łatwiej wychować, niż dziecko wiecznie kłamiące. Lecz i od kłamstwa można odzwyczaić, jak można również wyplenić wszystkie wady i skłonności. Nie wolno tylko pozwolić, by glinka stwardniała. Poty pracować i kształtować, aż dojdziemy do formy doskonałej. Bo gdy stężeje w niewłaściwej postaci, wtedy już potrzeba dłuta i młota. Nie zawsze jednak glina stwardniała wytrzymuje jeszcze taki eksperyment. Czasami pęka.

Pomiętajmy więc, że **jesteśmy odpowiedzialni tak przed dziećmi, jak i przed społeczeństwem za ich wychowanie.** Pamiętajmy, że wychowujemy człowieka, który w nas wszystkich wady i skłonności. Nie wolno tu kwestje życiowe, wybierać między dobrem i złem. Przygotujmy więc go do tego odpowiedniego.

Feelcz.

Figle dzieci mogą stać się przyczyną nieszczęść.

(b) Nasza najmłodsza generacja posiada do dyspozycji mnóstwo różnego rodzaju zabawek, których produkcja idzie z postępem czasu nastrajając jest zwykle do aktualnej nuty chwili. W czasie Olimpiady produkowali się różnego rodzaju akcesoria, biegacze i wioślarze. Później za pociągnieciem szmurka podawali się do przodu i wymachiwali wiosłami.

Zrozumiałe, że **wojna przyniosła nową modę.** Wzrósł w olbrzymim procencie **popyt na kapiszony,** a odkąd pojawiły się pudełka z ogniami bengalskiemi w kształcie pałek, dzieci w pierwsze święta Bożego Narodzenia chwilowo jeszcze nadal praktykuje się je przez podkładanie pod przejeżdżające tramwaje.

Przechodnie w pierwszych dniach ubiegłego miesiąca nie są zabawy dzieciaków. W następnych dniach zaczęli się już denerwować stale niemilknącemi hukami. Dojeżdża tramwaj do przystanku. Pras.— Skrzelenie. Rusza... to samo! I tak wkółko od świtu do zmroku.

Identycznie przedstawia się historja z ogniami bengalskiemi. Niech tylko zapadnie zmrok, a już podwórka i ulice czerwienią się w różnokolorowem świetle rakietek. Fikną, spadną, nie mało poparzone, a co gorsza — **niebezpieczne.** Płonąca zapałka spaść może w nieodpowiednie miejsce i łatwo spowodować pożar.

Wygrała tak **miał niedawno miejsce w Bendzinie.** Rozwój przez dziecinka ogień, spadł na furmanke, naładowaną zbożem, które **spłonęło doszczętnie.**

Rodzice i opiekunowie powinni zwrócić uwagę na odpowiedni dobór zabawek dla dzieci. Wydawanie pieniędzy na kapiszony i płonące zapałki jest conajmniej nieodpowiednie. Za te pieniądze dziecko może zjeść smaczny cukierek, lub ciastko, a jego wychowawcy uniknąć przykrych następstw, wywołanych lekkomyślną zabawą. Naprawdę warto zwrócić na te rzeczy uwagę.

Mała Japonka i jej kimono.

Kraków. w grudniu. Gdy mówimy o kobiecie japońskiej, zawsze mamy na myśli małą laleczkę, ubraną w kimono, o lśniących oczach, podciesionych do góry brwiach i wysokiej fryzurze.

Kobieta japońska zasługuje na miano prawdziwej kobiety, filigranowa, wdzięczna. W naszem pojęciu widzi ten jest nieco przesadny, ale niemniej egzotyczny i miły.

Odbarczona ciężkiemi obowiązkami wszelkich praw socjalnych poddaną woli ojca, męża, syna — Japonka była chowana w wysokiem poczuciu honoru i obowiązku. Pogodna i uśmiechnięta, w najgorszych sytuacjach panowała nad sobą i nawet ciężkie ciosy znosiła po bohatersku.

Obecnie dużo zmian zaszło w państwie Wschodzącego Słońca. Dziewczęta tak samo, jak i chłopcy, kształcą się w szkołach średnich i wyższych. Kobiety japońskie wywalczyły sie i uzamodzielniły. Kobiety pracują we wszystkich zawodach: są konduktorami w tramwajach, urzędniczkami, pilotkami, lekarkami, dziennikarkami, artystkami itd. Trzeba zaznaczyć, że Japonki należą do najlepszych artystek, a w sporcie zajmują także wybitne stanowisko w świecie.

Wszyscy wiemy o tem, że piękność Japonek opiera się na piękności kimona. W większych miastach coraz częściej widzimy Japonki ubrane po europejsku, w mniejszych miastach i miasteczkach kobiety pozostały nadal wierne kimonom.

Napewno nie każda z pań wie, czem kimono różni się od ubrań innych krajów świata. Na pierwszy rzut oka różnica ta wydaje się mała, w rzeczywistości jest ogromna. Japonja jest krajem szmurków, gdy inne państwa są krajem guzików. Kimono nie posiada ani jednego guzika, lub haczyka. Kobieta japońska jest powiązana nakołko talji 13-ma szmurkami. To jeszcze nie wszystko.

Kimono to uwidacznia sylwetki kobiety, wprost przeciwnie, zniekształca ją całkowicie.

Kimono nie może poszerzyć kobiety szczuplej lub zeszczuplić kobiety tęgiej. W krainie kwitnącej wiśni nie uznają czarów mistrzów paryskich Jean Patou, Marie Guilard. Ten sam model krój sie dla wielu wielu osób. Klienci są łagodni i mniej wymagający niż u nas w Europie.

Kimona japońskie są bardzo wzorzyste. Rysunki są zależne od wieku. Kobiety starsze noszą kimona mniej jaskrawe, niż młode kobiety i dziewczęta. Rysunki na kimonach są często dziełem sztuki. Patrząc na nie zdaje się nam, że ptaki śpiewają, motyle fruwają, a kwiaty pachną.

Żadne państwo nie zdobyło się dotychczas na tyle odwagi, by rezrodukować na swoich ubraniach codziennych tyle malowideł.

Kobieta japońska idzie z postępem czasu, ale pamięta zawsze o swoich tradycjach narodowych i o kimonie, które tak lubi i w którem jej tak do twarzy.

(femina)

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

25)

Mało kto zwracał uwagę na parę, siedzącą pod murem. Patrzył tylko w ich stronę ze czci Maryśki Chreczanki. W duchu przeklinała piękną panne, a Putyrze życzyła ogni piekielnych. Poprzysięgała mu zemstę.

Ale oni nie nie wiedzieli o tem. Putyra zapomniał nawet o swych troskach. Wpatrywał się w śliczne, błękitne oczy Marjetty, wsłuchiwał się w jej głos i cieszył się, że jest przy niej. Musi spamiętać każdy jej ruch i każde skinienie. Przecież to może ostatnie ich widzenie. Jasnem było dla Putyry, że nie będzie mógł tutaj zostać. Byłoby to zbyt ciężkie dla niego patrzeć na Marjettę i widzieć, że ktoś inny wyciąga do niej ręce, do niej, która była dla niego świętością.

XI.

Po wizycie dyrektora, ludzie uspokolili się. Chochy teraz i wrastało niebezpieczeństwo powodzi, to i tak ludzie byliby spokojniejsi. Mieli teraz kogoś, kto za nich myślał, kto był odpowiedzialny za ich całość i zdrowie. Przestali już więc troszczyć się o stan wody, o brak pożywienia. Porozchodzili się po izbach, ktoś tam wyszukał flaszkę wódki, odezwała się harmonjka i niebawem wśród robotników zapanował wesoły nastrój.

Marjetta udała się do swoich pokojów. Choć ją ciągnęło do Putyry, to jednak widząc, że stwarza on sobie mnóstwo skrupułów i objekcyj, nudziła się w jego towarzystwie. Dawno już odwykła od opowiadania o miłości platonicznej, chociaż, o wspólnem marzeniu, mówiła swoje. Te rzeczy uważała za atrybuty pensjonarskie, a przecież ona miała już 25 lat skończone i dawno zapomniała, kiedy była na pensji. Chętnieby wprawdzie zabrała do siebie Putyre, ale gdy pomyślała sobie, że będzie jej prawił morały i nie pomyśli o pieszczeniu się z nią — wolała zrezygnować z tej wątpliwej przyjemności.

Tak stało się, że Putyra pozostał sam. Robotnicy odsunęli się od niego. Dużą rolę grał tutaj jego przywódczy charakter. Obawiali się go i szanowali nawet, ale równocześnie nie lubili go. Był dla nich obcy. Pozatem wstyd ich trochę było, że on jeden zapanował nad żywiołem w chwili rozpaczy i że on właściwie uratował im życie. Najchętniej pozbyliby się go.

Los zemścił się więc na Putyrze. Przez chwilę pozwolił wydobyć mu na jaw jego wrodzone zdolności kierowania ludźmi, a potem odsunął go od tej przyjemności. Teraz Putyra był zupełnie wykolejony. Zbyt mało był wykształcony, aby sobie zdawać sprawę z tego, co było powodem jego nastroju, ale czuł, że coś nie jest w porządku. Błąkał się po całym dziedzińcu, zaglądał do izb, ale gdy spostrzegł, że gdzie wszedł, tam milkły rozmowy i wszyscy odsuwali się od niego — dał spokój i skierował się do swojej nędznej nory.

Jakież wstrętną wydała mu się ta izba! To łóżko kośławę, te krzesła poguchotane, te śmieci po kątach, których nie miał kto i kiedy wymieść! Pociechę mu sprawiał jedyny porządny sprzęt w izbie — półka z książkami. Tam, trzem stały poustawiane książki, zakupione za zaoszczędzone pieniądze. Ale więc „Pan Tadeusz" i „Dziady" i „Mieczem" i „Placówka" i „Beniowski" i „Dziady" i wiele, wiele innych książek, które Putyra kochał nadewszystko.

Teraz książki mu nie mogły pomóc. Patrzył na nie i nie mógł zdobyć się na to, aby którąś wziąć do ręki i w jej kartach znaleźć ukojenie. Usiadł na krześle i zamyślił się głęboko.

Rozmyślania przerwał mu stary Gwóźdź. On jeden poznał się na tem, co dokuczało Putyrze. Czyż on sam nie przechodził czegoś podobnego? A ile natrafił w owym czasie na inne środowisko, można było pracować w partji, można było kształcić młodzież i pouczać, można było walczyć o prawa swej klasy. Teraz wszystko to należało do przeszłości. Ważniejszem nadewszystko była praca i chleb, a tego chleba brakowało coraz więcej. Musiały więc pójść kąt marzenia o czytelniach dla robotniczych, o akcji oświatowej, o poprawieniu bytu. Trzeba było być zadowolonym, że się ma co jeść.

Putyra milczało wskazał mu krzesło. Zapadli obaj w milczenie, które jednak było wymowniejsze od głębokich myśli. Wreszcie stary Gwóźdź odezwał się:

— Nie masz się co tak turbować. I tak nic nie wymyślisz. Nic nie poradzisz. Ludzie są jak ludzie. Kilka dni temu nosiliby cię na rękach, a teraz gotowi są ciebie utopić. Zobaczyli, że jesteś inny od nich. Lepszy, silniejszy. Ludzie takich nie lubią. Wolą, aby wszyscy byli mali i podli, tak, jak oni są. Napatrzyłem się tego co niemiara. Ale to jeszcze nie powód do tego, abyś tu głowę łamał.

— Ja wiecie wszystkiego. Nie wiecie, że dyrektor posądził mnie o kradzież.

— O kradzież? Cóż mu zginęło?

—Jakieś tam dokumenty. A ponieważ ja wtedy chodziłem do kancelarji, więc powiedział, że tylko ja, a nikt inny.

— Będę za tobą świadczył. Tyś tego nie ruszył.

— Bo nie ruszyłem, ale jak to udowodnić?

— Przecież córka dyrektora była przy tobie.

— Była, ale nie wiadomo, czy będzie za mną świadczyła. To jedna spółka. Nie będzie mnie broniła przeciwko swemu ojcu.

— Tak, tak, baby są rozmaite. Ot, na przykład taka Maryśka Chreczanka. Myślałby kto, że porządna dziewczyna, a tymczasem...

— To ta ten list do mnie napisała?

— Nie ona, ale ona namówiła tego wysokiego Staszka Powrożnika, aby on napisał. Tylko, że chłopaka ruszyło sumienie i przyszedł do mnie poradzić się. Czuje, że ci krzywdę zrobił.

— E, to jeszcze najmniejsze, ale co teraz będzie?

— Już to, co?

— Będę musiał iść precz z fabryki, na poniewierkę.

— Nie pleć głupstw. Wszystko się wyjaśni. Fabryka cię jeszcze wynagrodzi za to, żeś im uratował majątek.

— Djabła tam wynagrodzi. Najwyżej, jak mi zapłaci paroma latami więzienia.

— Poczekaj, poczekaj. Nie bądź takiej złej myśli. Będzie lepiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pada śnieg...

...Gdy pada biały śnieg.
Wspomnienia w sercu budzi...
Przeszłością w duszy tęgi
Puszysty, biały śnieg...
Tak dawno już wśród ludzi
Los stangł z Tobą w bieg.
Wspomnienia w sercu budzi,
Prószący, miękki śnieg...

Rozbudza on najdalsze dnie minionych lat człowieka... Małym widzi on siebie... Radosne chwile dziecięcych swawoli, urojone zwycięstwa nad rówieśnikami pierwszego śniegu, płonącej choinki, mnóstwo fantastycznych spodziewań w wieczór Gwiazdki...

Beztroskie godziny baśniowych ułud, męka wyczekiwania zapowiedzianego cudu i nareszcie — nareszcie ten jedyny, niepowtarzalny z niczem potem już w życiu moment: Daryl... Że zda się oczy z radości wyskoczą, ręce nie wiedzą, co wpierw chwycić. — Gwiazdka! Gwiazdka dziecinnych tęsknot...

...A cichy, zwiewny śnieg,
Na senną ziemię pada...
Kojący niby łzy,
Iskrzący, wypity śnieg...
W gałązkach drzew osiada
Jak w włosach srebrny śnieg.
Na senną ziemię pada
Puszysty, biały śnieg...

Mocne jest wspomnienie chwil dojrzałego wieku, gdy złote skrzydła baśni nie szumią już echami rojeń, a ciężki rydwan życia niemrugnął nam ostrzegawczo trzask gościńców doli... Tylko moc własna znaczy przebyte stąje, jeno ramiona prężą się w trudzie poczynań, aż srebrne nitki błysną na skroniach i nocne ciszę zaszczeci blada poświata księżyca, że czas upływ zbroja, oddać ją tym — co jeszcze nie znają kresu, bo nie zaznali walki...

...Z błękitów pada śnieg...
Dziecińtwa bajką prószy...
Daleko już ten wiek,
Gdyś w dłoniach pieścił śnieg...
Porywy zgasł w duszy
I blasku, któreś strzegł
Przywypał w życia głuszy
Srebrzysto-biały śnieg.

Niczego dla siebie już się nie czeka... Droga się kończy, początek jej zaiknął za mgłami, kres coraz bliższy choć nieodgadniony jeszcze... Zawija do portu nakaza wichrami losu łódź naszego życia, groza burz i nawałnic za nami, pragnienia słonecznej, promiennej dali zda się ziszczać, natchodzić, brać nas leciuchno i tulić...

Majestatycznie pada
Królewski miękki dar...
Spokojem się rozklada
W wygasły serca żar,
Świat bierze we władanie
Jakby go przed Złem strzegł,
Bądź Wola Twoja Panie... — —

...Na ziemię pada śnieg...

Stefan Kraśiński (Kraków)

Co dzień nieście?

Nareszcie porządek na skwerach publicznych.

(al) Latem, kiedy po ciężkiej znojnej pracy tłuszcze Dombrowy szukała zasłużonego wypoczynku, chłodu na skwerach i w zieleńcach miejskich, zwykle go tam nie znajdywała. Przetwórnie, przebywanie przez dłuższy czas w takiem miejscu piętyliże to nie dawało pożądanego rezultatu wypoczynku i odprężenia nerwowego, lecz mogło doprowadzić do pasji, a w najlepszym wypadku do bólu głowy.

Przyczyną tego było niewątpliwie liczna zwedzająca skwery żydowska ludność, która nie miała nic innego do zajęcia, jak tylko ciągle próżnowanie w cieniu drzew, hałasując przytem niemożliwie w swym niezrozumiałym żargonie. Dookoła raził wzrok wielki bałagan z zieleńcu przyprominał raczej jeden wielki śmietnik, cuchnący czosnkiem i gnijącemi resztkami jedzenia (!), pełen niedopałków papierosów, papierów i wszelkiego rodzaju odpadków, podczas gdy obok stały jak na ironję puste kosze z wyraźnym napisem „na odpadki".

Dochodziło do tego, że małe rozwydrzone żydziaki kwieciste dywany skwerów poczęły używać jako miejsca na swoje ekstrawagancyjne popisy, które z poczucia humoru nazwę gimnastycznemi.

Aż wreszcie **władze zajęły się tą sprawą i położyły ostatecznie kres tym wybrykom, zakazując raz na zawsze przebywania żydom w tego rodzaju miejscach.** Z westchnieniem ulgi przyjęła tę wiadomość ludność aryjska, mogąca teraz swobodnie i z pożytkiem dla zdrowia korzystać z pięknych skwerów, które pełne są spacerowiczów i swoistego uroku.

(Zet) **MASOWE KRADZIEŻE KONI.** Na terenie gminy Piekoszów i Dyminy w powiecie kieleckim stwierdzono w ostatnich czasach masowe kradzieże koni. Łupem zorganizowanej bandy rabusiów padły w tych dniach konie Józefa Karbonkiewicza, Jana Piotrowskiego, Kazimierza Nidzińskiego i Józefa Pietrucha. Jak stwierdzono, konie te złodzieje przemycają do Rzeszy.

Plaga alkoholizmu.

Coraz częstsze wypadki opilstwa w Sosnowitz i okolicy.

(f) Jeśli przystępujemy do omówienia tego tematu, który niejednokrotnie był już poruszany tak na łamach prasy, jak i na odczytach i różnych prelekcjach, to jedynie dlatego, że **ostatniemi czasy dał się zauważyć w Zagłębiu Dombrowskim silny wzrost liczby ludzi pijących do utraty przytomności, co niejednokrotnie miewało bardzo przykre następstwa.** Nie jest bowiem rzadkością widzieć na ulicach policyjnym lub zostać ograbionym przez niestety zawsze wtedy trzeźwych złodziei.

Sosnowitz, Bendzin, Dombrowa i ich okolice, to miejscowości przemysłowe i zamieszkałe przeważnie przez ludność robotniczą. Ludność ci ciężko muszą pracować na chleb i potrzeby codziennego życia w kopalniach, kopalniach, fabrykach i warsztatach, gdzie już same warunki tej pracy i otaczająca ich atmosfera niszczą zdrowie, a nerwy czynią chorymi. Ludzie ci, ludzi, obarczonych przeważnie licznemi rodzinami, nie są znów tak wielkie, by sobie mogli pozwolić na wydanie kilku czy kilkunastu marek na tak niecdrową przyjemność, w pierwszej lepszej restauracji.

Tymczasem rzecz ciekawa, pomijając już dni normalne, kiedy rzadziej spotyka się pijaków ze sfery robotniczej, to 15 i 30 każdego miesiąca, kiedy zakłady przemysłowe przeważnie wypłacają zarobki

rol się poprostu od nich na ulicy.

Ludzie prosto z fabryki idą na wódkę, trwonując ciężko zarobczany grosz. Dopóki grosz zarabiają, władze wzbraniały sprzedaży alkoholu, wszelko było w porządku, dziś, kiedy wódki można dostać bez narażenia się na przykrości w każdej restauracji, **sprawa przybiera coraz gorszy obrót.**

Pomijając w tej chwili względy zdrowotne, o których później będziemy mówili, to samo zachowanie się pijanych na ulicy wymaga ostrych represyj; śpiewy i krzyki, spuszczki i awantury, które prawie zawsze kończą się bójką a w konsekwencjach swych często szpitalem, wywołują oburzenie w spokojniejszej części społeczeństwa, zakłócają spokój publiczny, zatruwają życie obywatelom, którzy wkońcu zmuszeni są zwracać się do władz policyjnych z prośbą o uspokojenie pijaka.

Niejednokrotnie widzi się **płaczące kobiety,** których ojcowie czy mężowie trzotwo-

„Przerabiamy"

Kraków, 21 grudnia.

Jedną z najbardziej aktualnych kwestyj jest dla nas obecnie **kwestja garderoby zimowej** — tembardziej, że nie stają się coraz chłodniejsze i mroźne. Domaga się ona bezzwłocznej realizacji. bo potem — może być zapóźno.

Trzeba zatem przejrzeć gdą swą garderobę, bo szczególnie zimowe i okolicznościowe nadaje się jeszcze do użytku i co jeszcze może być nam potrzebne.

Teraz w okresie niezwykle trudnym i ciężkim do kupienia czegoś nowego, niejednokrotnie nam musi ratunkowo zatem z kupna nowych fatałaszków. Jako jedyna dla nas ratunku — nasuwa się **sprawa przeróbek.** Otwieramy więc szafę i krytycznem okiem przeglądamy naszą garderobę. Tu i tam sukienka — zupełnie jeszcze dobra. Nie może ona zmienić stają się dawać. Tak samo jedna, druga i trzecia bluzka.

Zato zielona sukienka.... fason niemodny i mocno przynaszczona. No, a przybranie! Jak wogóle można było nosić dotąd coś tak niegustownego!

Albo ta fioletowa z przed trzech lat sukni. Od dwóch już lat wisi bezużytecznie w szafie. Materjał jeszcze niespłowiały i niezbyt zniszczony. A... bolet to kolor, w którym jeszcze nie tak dobrze.

Jakaś stara „przedpotopowa" welniana spódniczka z faldami zprzodu i z tyłu, że też wcześniej jej nie zobaczyłam, — wcale jeszcze dobra i wełna przecież ładna.

Tym biurowym sukienkom trzeba koniecznie pozmieniać przybranie, żeby je trochę odświeżyć, zmienić. Tak, to się uda na pewno. Ale przróbki! Czy wartki na chleb i potrzeby codziennego życia w hutach, kopalniach, fabrykach i warsztatach, gdzie już same warunki tej pracy i otaczająca ich atmosfera niszczą zdrowie, a nerwy czynią chorymi. Ludzie ci, ludzi, obarczonych przeważnie licznemi rodzinami, nie są znów tak wielkie, by sobie mogli pozwolić na wydanie kilku czy kilkunastu marek na tak niecdrową przyjemność, w pierwszej lepszej restauracji.

Tymczasem rzecz ciekawa, pomijając już dni normalne, kiedy rzadziej spotyka się pijaków ze sfery robotniczej, to 15 i 30 każdego miesiąca, kiedy zakłady przemysłowe przeważnie wypłacają zarobki

rol się poprostu od nich na ulicy.

Ludzie prosto z fabryki idą na wódkę, trwoniąc ciężko zarobczany grosz. Dopóki grosz zarabiają, władze wzbraniały sprzedaży alkoholu, wszelko było w porządku, dziś, kiedy wódki można dostać bez narażenia się na przykrości w każdej restauracji, **sprawa przybiera coraz gorszy obrót.**

Pomijając w tej chwili względy zdrowotne, o których później będziemy mówili, to samo zachowanie się pijanych na ulicy wymaga ostrych represyj; śpiewy i krzyki, spuszczki i awantury, które prawie zawsze kończą się bójką a w konsekwencjach swych często szpitalem, wywołują oburzenie w spokojniejszej części społeczeństwa, zakłócają spokój publiczny, zatruwają życie obywatelom, którzy wkońcu zmuszeni są zwracać się do władz policyjnych z prośbą o uspokojenie pijaka.

Niejednokrotnie widzi się **płaczące kobiety,** których ojcowie czy mężowie trzotwo-

dwa małe kieliszki, staje się alkoholikiem. **Alkoholikiem jest każdy, kto wypija dziennie kieliszek płatkowski lub jakiejś innej wódki, aby to na zaostrzenie apetytu.** Zawierają one bowiem esencje, która jest groźną trucizną.

Mówią: alkohol rozgrzewa. Nie,

on paraliżuje naczynia ruchowe.

Krew napływa do skóry, do twarzy, stąd chwilowe uczucie ciepła. Ale krew oziębia się znacznie na powierzchni ciała i termometr wskazuje spadek temperatury. Pod **uczuciem ciepła ukrywa się w rzeczywistości strata energji.**

Zdaje się, że alkohol zmniejsza zmysły. Nieprawdę działa on jak lekki narkotyk i **nie zmniejsza samego zmęczenia,** wrażenie późniejsze, bo ostrzegające nas o potrzebie odpoczynku zniewalające mięśniowe wrażliwości, alkohol daje także **fałszywe złudzenie zmniejszenia głodu, zimna i bólu.** Ale to złudzenie przyjemne na chwilę, obniża tylko energję nerwów.

Alkohol wywołuje wogóle nieczulicę, to staje się chronicznem i **powoli nadwręża system nerwowy.** Nadzwyczaj ważne jest to, że alkoholik nietylko sobie, ale drugim czyni krzywdę. Okrutnem prawem dziedziczności mogą i dzieci jego mieć osłabioną nerwowość, chorobę psje, a synowie jego są wichrzycielami, epilepsyjkami i warjatami.

Ale nadwyrężenie systemu nerwowego nie jest jedynem następstwem alkoholizmu. Od alkoholu zmienia się krwi, staje się ona ściowa i kolor twarzy ciemno-czerwony — właściwy pijakom. Chroniczne zapalenie organów trawienia i koniecznemu zmniejszenie się apetytu, owrzodzenie żołądka, zapalenie wątroby, nerek, serca, zwyrodnienie wątroby, zwapnienie żył, upośledzenie działalności wątroby, nerek i serca, oto **straszne choroby wiszące nad życiem alkoholika.**

Nadto obezwładniając pewien system nerwowy alkohol osłabia odporność organizmu, niezbędna do walki z mikrobami a szczególniej z mikrobami suchotniczemi. Alkohol więc stanowi podatne podłoże do zarażenia na gruźlicę.

Alkohol jest trucizną nadzwyczaj niebezpieczną, to też tego powodu, nie pierwsze próby są przyjemne i zachęcające. Widzi się wszystko w różowych kolorach, bo zdrowy rozsądek śpi, a mózg staje się ociężały.

Uważajmy więc, by nie popaść w nałóg. Pamiętajmy jakie straszliwe następstwa ma dla nas alkohol. Pomóżmy tym, którzy dzisiaj tak trudno. Ubrać się łanio — z modnie — to największa satysfakcja. Coś z czegoś nieużywanego, bezużytecznego — to zawsze dla nas niesłychana przyjemność tembardziej, że łączy to sprawy budżetowe z estetycznym wyglądem, którego pod żadnym pozorem nie powinniśmy lekceważyć.

Femina.

Ach, **pomysłów paniom nie zabraknie!** Najlepiej i najoszczędniej jest wybrać taki fason, ażeby nie potrzeba było dużo materjału i dokupywać materjału, o który dzisiaj tak trudno. Ubrać się łanio — z modnie — to największa satysfakcja. Coś z czegoś nieużywanego, bezużytecznego — to zawsze dla nas niesłychana przyjemność tembardziej, że łączy to sprawy budżetowe z estetycznym wyglądem, którego pod żadnym pozorem nie powinniśmy lekceważyć.

Femina.

Cyd wzorem dla nowej Hiszpanji.

Kraków, 21 grudnia. **W dniu 15 grudnia b. r. otwarto w Walencji w obecności ministra oświaty różne imprezy, urządzone z okazji 800 lecia urodzenia bohatera utworu „Mój Cyd", który w różnych warsjach i zmianach przeszedł następnie do literatur innych narodów.**

Bohaterem poematu o „Cydzie" jest Rodrigo Diaz de Bivar, który zamieszkiwał niedaleko Burgos i urodził się między latami 1040—1043. Pochodził z bohaterskiego wojownika, grającego w dziejach Hiszpanji dużą rolę — stała się punktem wyjścia kultu w narodzie hiszpańskim, który przetrwał do dziś dnia a zwłaszcza w chwili obecnej nabiera na znaczeniu. Cyd Campeador — jak go zwano naówczas, to jest wódz — zyskał sobie swojemi walkami z Arabami ów przydomek — „sidi" — czyli pan. Rodrigo Diaz de Bivar cieszył się najzwyklejem uznaniem u króla Alfonsa VI, który ozenił się z córką brabiego Ovie lo, czyli należącą do domu królewskiego w roku 1081, a następnie zdobył on panowanie nad miastem i prowincją Valencja, gdzie panował do roku 1093. **Poematu o tym bohaterze, który jest jednym z największych zabytków literatury hiszpańskiej,** która w swojej epicznej formie kwitnela do wieku XV. Nieznany twórca tego poematu opowiada o całem życiu Cyda i stanowi najlepszy dokument historyczny w tym względzie.

W związku z uroczystościami z okazji 800-lecia urodzin Cyda, urządzono w końcu listopada b. r. **wystawę manuskryptów,** odnoszących się do tego wrzydziela literatury i dzieje Cyda w bibljotece narodowej w Madrycie. Oryginał poematu o Cydzie został w roku 1854 odszukany przez dziadka obecnego wielkiego znawcy dziejów Cyda — Roque Pidal i nabyty w licytacji. Owczesny rząd hiszpański, któremu ofiarowywano ten niezwykle cenny manuskrypt, odrzucił kupno, oświadczając, że niema większego zainteresowania dla tego rodzaju pamiątek. **Dopiero obecnie w całej pełni odżył kult wielkiego bohatera narodowego.**

JAN PIETRZYCKI.

Z CYKLU:

„Słowa w barwach"

Podróż w dzieciństwo.

Podróż w dzieciństwo nasze przyniesie
dobre twarze
I każde nasze słowo w swej barwie się ukaże.

Latarnik lasu księżyc rozświetli nam oblicze,
Że będziem księżycowi, jak zjawy tajemnicze

Ułudy przędze śnieżne rozsypią się
z gałęzi
Na wszystko, za czem tęsknim — na wszystko co nas więzi.

(We mgłach zakwita droga miesięczna
i daleka)
Wracamy w kraj dzieciństwa, gdzie na nas
nikt nie czeka.

*

Roziskrzym się śniegiem.

Migotliwa nas ręka wysnuje z kądzieli
I śnieżyście potarga, rozświeci, rozbieli —
Migotliwym, iglełnym rozstrzępi nas
ścięgiem,
Że w radości śnieżystej roziskrzym się
śniegiem.

Struny skrzypiec zaskrzypią, piszczałek
poświsty
W srebrnym wichrze poniosą nas w taniec
srebrzysty.

Śmiech wichury, jak goniec, poleci przed
nami,
Zawiruje, zadzwoni szklanemi iglami —
Aż o domy uderzę, zasypie i mściany
Biały wicher dzwoniący, śnieżysty i szklany.

*

Groteska mrozu.

Rozdźwięczone ciecizy, płomyki i kreski.
Domów szklanych ulice i księżyc niebieski.

Poza szybą srebrzoną w szafiru więzi
Igły chwastów kolczych i kolce gałęzi.

W roziskrzoną gołoledź uderzą ostrogi.
Poprzez łosy oszklone przerzucić mi progi!

Połwist skrzypiec jeklinych przecina
powietrze —
Szafirowy proporzec kołysze się w wietrze.

Światło w oczy uderza i światło mam
w dłoni.
Szkło się sypie z księżyca, migocze i dzwoni.

Helm miesięczny syczące opłotły mi węże —
Srebrny rycerz w srebrzystej się zbroi
rozpręż!

*

Światła na Notre Dame.

Okolił szafir snu arkady i filary —
Na ścianach Notre Dame ostatnie światła
gasną.
Miesięczny srebra blask z błękitnej spłynął
czary
I we witraże szyb uderzył smugą jasną.

Na ścianach Notre Dame chimery śnią
kamienne — —
Ustadły w cieniach nisz, jak widma nocnej
ciszy.
W uśpionych ulic mgle zegary grają senne,
Każdy je słyszy dom, zaułek każdy słyszy.

Jakiś tajemny dźwięk dobywa się
z Sekwany
I o odwieczny most że szklanej bije toni.
W głębinie srebrnych wód, szafirem
malowanej,
Wakchs tajemnych harf zakleta struna
dzwoni.

Budzi się każdy głaz i w ciszy opowiada
O białej Notre Dame, co z gwiazd różaniec
przędzie.
U stóp jej Paryż w mgłach — srebrzysty,
jak ballada.
U stóp jej srebrną pieśń Sekwany fala
gędzie.

Z grającej głębi fal coś wstaje marmurowy.
W arkadach oczy szyb, jak gwiazdy,
srebrem płoną —
Dżyły kształty ścian... to chimer patrzą
głowy
W błękitny ulic mrok i w rzeki toń
srebrzoną.

*

Malarz inicjałów.

(W klasztorze San Martino w Neapolu)

Modlitwę braci zakonnych wstęgą kolorów
wieńcze.
Dam błękit nieba na wstędze i zieleń morza
i tęcze

Potem ze siedmiu barw tęczy wywiodę
postać anioła,
Co będzie złotą miał harfę i złotą głowę
u czoła.

Pędzel, maczany w szafirze, jasne łazury
rozpyli,
Abym ramiona anielskie ustroił w skrzydła
motyli.

A gdy pod tęczy girlandą modlitwy skończą
się mnisze,
W dołu mej ziemicy złocistę Amen napisze.

Kącik filatelistyczny.

Nowe znaczki w Generalnem Gubernatorstwie.

Kraków, 21 grudnia.

W dzisiejszym numerze przedstawiamy naszym Czytelnikom-zbieraczom **najnowsze znaczki, jakie ukazały się w Generalnem Gubernatorstwie.** Zarząd Pocztowy wydała poczta **4 znaczki „Na Pomoc Zimowa"** [illegible] także **4 znaczki dopłatne.**

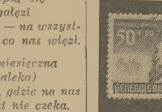

Wszystkie znaczki dobrocznne mają ten **sam rysunek, tylko oczywiście inne barwy i wartości.** Tak więc seria składa się ze znaczków za 12+8 groszy (zielony), za 24+16 gr. (karminowy), za 30+30 gr. (brązowy) oraz za 50+50 gr. (niebieski). Jednak mat jest ten sam, co znaczków wydanych w rocznice zdobienia Generalnego Gubernatorstwa, **wydrukowano je tylko na zwykłym białym papierze.** Zmieniono również zabkowanie, tak, że jest ono tym razem regularne: „grzebieniowe". W jednym z najbliższych numerów wyjaśnimy różnice i nazwy poszczególnych rodzajów zabkowań). Wprawdzie dopłaty do dwóch najwyższych wartości są dosyć wysokie, niemniej jednak mniemy zgóry przewidzieć, że **te znaczki ostemplowane kasowaki będą za rok znacznie więcej** aniżeli wynosi dzisiaj sama stawka przeznaczona na cele dobroczynne. Tak więc radzimy każdemu zbieraczowi aby wysłał całą swoją korespondencję opłacającej tymi właśnie znaczkami, oczywiście z tem zastrzeżeniem zwrotu wobec adresata. Ten korespondent może się też sam odpłacić naprawdę „pięknem za nadobne", nalepiając podobne znaczki na list z odpowiednią. Wtedy pośród swych podwójnych posiadać będziemy sporo wartościowych znaczków, za które w przyszłości otrzymać możemy dużo nowości zagranicznych, narazie dla nas niedostępnych.

Znaczki dopłatne pojawiły się także tylko w czterech rodzajach (po 20, 30, 50 gr.) a wydawałoby się tylko zapowiedzią dalszych dodatkowych wartości. Jak dotychczas przecież zawsze np. w dawnej Austrji, czy też w innych krajach używano znaczków portowych dla celów rozrachunkowych pomiędzy urzędami pocztowemi. Te znaczki wydawano **bardzo poważne serje** aż do 10 koron czy też szylingów. Serje te obejmowały po kilkanaście lub też kilkadziesiąt sztuk, tak, że tylko bogatsi zbieracze mogli pozwolić sobie na ich zdobycie kompletnie w okienku filatelistycznym. **W Rzeszy Niemieckiej natomiast znaczki dopłatne są wogóle nieznane** (tak samo w Szwecji i Finlandji) bo przecież w arktyce tak mało zdarza się listów opłaconych niewłaściwie, że w tym celu nie potrzeba wydawać osobnych znaczków. Tradycyjnym zwyczajem znaczki portowe w Generalnem Gubernatorstwie cechuje tak jak wszędzie wielki i wyraźny motyw liczbowy, a również jaskrawy kolor pomarańczowy wszystkich egzemplarzy odróżniają na pierwszy rzut oka od znaczków zwykłych i urzędowych.

Białe cyfry otacza stylizowane obramienie, a w obu dolnych rogach umieszczono napisy DP Osten (Deutsche Post Osten).

Już niedługo zapewne **liczba znaczków wydanych na obszarze Generalnego Gubernatorstwa osiągnie polną cyfrę 100.** Jedna z firm ogłasza, że sprzedaje pełny komplet 92 sztuki za 92 złote. Tak się więc dziwnie złożyło, że **pełna wartość każdego niestemplowanego egzemplarza wynosi jednego złotego!** Kto ma na to ochotę, może sobie zadać trochę trudu i obliczyć ile już zwykli kupując te wszystkie znaczki zawczasu przy okienku pocztowem. Wyżej wymienioną cenę nie wydaje się bynajmniej wygórowaną. Oczywiście, że ci, którzy przepłacali lub spekulowali nabywając serję przedrukową po 50 do stu złotych, zawiedli się w swych oczekiwaniach. Nie byli to przecież zapewne doświadczeni zbieracze, a trzeba mieć w każdej dziedzinie już trochę wyczucia, jeśli się nie chce narazić na stratę.

Nie wiadomo w jaki sposób „wypłynęły" na rynku filatelistycznym **znaczki polskie** oznaczone w Michlu numerami 2. do 5. bez przedruku „Poczta Polska". Były to przecież zapewne dawniej bardzo rzadko spotykane próby, przeznaczone ongiś w **1917** roku w Warszawie do miejscowej korespondencji. Katalog wyznacza dla takiej serji bez przedruku 35 punktów, a tymczasem można ją obecnie nabyć w okienku po 5 złotych, przyczem **nawet serja zabkowana jest nieco rzadsza.** Trudno, a nawet niesposób określić ile takich znaczków przedostało się (z Muzeum Pocztowego!!) do rąk handlarzy, a chciałoby nieregularne znaczki, to przecież tak jak cena za podobną osobliwość stanowi prawdziwą okazję.

Powracając do rozważań o znaczkach uszkodzonych, trzeba zastanowić się nad egzemplarzami **„przebitemi firmowo".** Otóż bardzo wiele przedsiębiorstw chcąc zabezpieczyć się przed kradzieżą znaczków czystych, każe przebijać wszystkie egzemplarze w arkuszu firmowemi inicjałami. Chodzi tu przedewszystkiem o **wyższe wartości.** Tak więc rzeczywiście podobny znaczek niestemplowany **straci dla zbieracza faktycznie istotną cechę wartość,** bo zostaje to bardzo poważnie uszkodzony. Jak należy natomiast traktować taki egzemplarz, który spełnił w stu procentach swą rolę jako opłata listu lub paczki? W tym wypadku, trzeba powiedzieć, że jest on niegodzien umieszczenia w albumie, bo przecież zasem zachowywano go wraz z całym listem lub wycinkiem. Ale... Ale zawsze sam obraz i papier uszkodzony zaja wymagające sporzenie, i dlatego też mniejwięcej **o dwie trzecie niższą cenę** będzie można wszakże **za podobny okaz.** Mówimy to oczywiście tylko o rzadszych sztukach, bo znaczki całkiem pospolite poniżej jednego punktu Michla należy odrzucić w razie zauważenia jakiejkolwiek usterki. Nie trzeba tu zaliczyć omyłkowo bardzo wielu znaczków przebijanych urzędowemi inicjałami, np. bawarskie „R" (Eisenbahn); to są już całkiem inne, zwykle nawet znacznie droższe znaczki, katalogi notują je jako całkiem specjalne odmiany.

—Ja—

Sinclair ambasadorem w Waszyngtonie?

Sztokholm, 21 grudnia. **Angielski minister lotnictwa i przywódca partji liberałów sir Archibald Sinclair uważany jest za najpoważniejszego kandydata na stanowisko ambasadora Anglji w Waszyngtonie.**

Szwedzkie doniesienia z Londynu wyjaśniają, powołując się na dobrze poinformowane koła angielskie, co następuje: „Sinclair znajduje się na celu na ostatniej krzywiźnie, ale na finiszu mogą zajść jeszcze niespodzianki, tem więcej, że Churchill zapewne przerwie wyścig tuż przed metą, aby samemu wyznaczyć zwycięzcę.

„Nowym kandydatem stał się nagle Lord Snell. Za kandydaturą Sinclair'a przemawia według miarodajnych kół angielskich fakt, że jest on zręcznym, ale łatwym do zastąpienia ministrem lotnictwa".

Bryt. krążownik „Queen of Bermuda" zawinął do Montevideo.

(—) **Sztokholm**, 21 grudnia. W ub. środę rano zawinął do portu Montevideo brytyjski krążownik pomocniczy „Queen of Bermuda" (poj. 22.575 br. t. r). Anglicy wymieniali niedawno ten statek jako ten, na którego pokład Churchill miał zostać 29 Niemców, którzy odbywali podróż na pokładzie brazylijskiego parowca „Itapé". skąd zostali zabrani w pobliżu brazylijskich wód terytorjalnych przez angielski krążownik pomocniczy „Carnarvon Castle".

Ochrona zabytków w Belgji.

Bruksela, 21 grudnia. Słynne witraże kościoła św. Guduli w Brukseli zostały ostatnio z inicjatywy niemieckich władz konserwatorskich wyjęte z okien kościoła i złożone w zabezpieczonem miejscu. Chodzi tutaj o ochronę tego zabytku przed ewentualnem zniszczeniem przy nalotach bombowych nieprzyjaciela.

Wystawa, która nie doszła do skutku.

Nowy Jork, 21 grudnia. W początkach grudnia miała zostać otwarta wystawa **„5 listopada zostały wysłane okrętem do Ameryki, otrzyma nie przybyły na muzeum sce.** Obrazy te unaocznią udział Anglji w wojnie, a mianowicie różne sceny z bojów we Francji, załadowanie wojsk angielskich na okręty w Dunkierce oraz ata ki lotnicze na Londyn.

Najdłuższe połączenie radjowe świata.

Moskwa, 21 grudnia. Między Moskwą a San Francisko uruchomiono we czwartek nowe połączenie radjotelegraficzne, celem odciążenia już istniejącego połączenia radjowego między Rosją sowiecką a Stanami Zjednoczonemi, prowadzącego przez Moskwę do Nowego Jorku.

Nowe połączenie radjowe obejmuje przestrzeń 14.000 kilometrów i jest najdłuższem połczeniem radjowem świata.

Rumuński kapelmistrz dyryguje koncertem w Berlinie.

(8) **Berlin**, 21 grudnia. Muzyczny kierownik rumuńskiej radjofonji i profesor konserwatorjum muzycznego w Bukareszcie, generalny dyrektor Jonel Perlea, dyrygował koncertem berlińskiej orkiestry miejskiej w lokalu Akademji muzycznej.

Niezależnie od dzieł klasycznych i nowoczesnych, które dyrygował bryl rumuński, wykonane kompozycje rumuńskie Jerzego Enescu i Jona Nona Otescu, które wywołały wielki entuzjazm wśród słuchaczy, jako zawierające motywy ludowe.

W kilku wierszach.

Na mocy dekretu prezydenta Vargasa powstać ma niebawem ambasada brazylijska w Kanadzie.

* * *

W Australji ukazała się zapowiedź ministra obrony, z której wynika, że wszyscy mieszkańcy Australji w wieku 25 do 33 lat zostaną powołani na przeszkolenie wojskowe.

* * *

Premjer irlandzki de Valera poddał się operacji ocznej.

* * *

Jak donoszą z Tangeru, w roku bieżącym odbędzie się pielgrzymka Mahometan do Mekki, przyczem pielgrzymi udadzą się na statkach konwojowanych przez hiszpańskie jednostki wojenne.

CIEKAWOSTKI.

Gdzie podziewają się szpilki.

Co się dzieje ze szpilkami, które rokrocznie w miljardowych ilościach produkowane są przez fabryki świata? — Europa produkowała ich przed wojną olbrzymie ilości, bo przeszło sto miljonów dziennie. Gdybyśmy te szpilki ułożyli pewnego dnia w jednej linji, to pokrylibyśmy niemi połowę drogi, prowadzącej przez ocean Atlantycki do Ameryki. Kilkutygodniowa produkcja mogłabyśmy opasać całą kulę ziemską dookoła. Szpilki są mniej niszczone przez zużycie, aniżeli przez gubienie. Jak wynika z obliczeń, każdy człowiek gubi przeciętnie co trzeci dzień jedną szpilkę.

* * *

Przed 3000 laty istniały już we Włoszech patenty na pomysłowe potrawy i przez cały rok nie wolno było przyrządzać opatentowanego specjału innemu kucharzowi.

* * *

Kiedy Kolumb odkrył Amerykę, znalazł tamtejszych mieszkańców na wysokim stopniu kultury. Ciekawe, że nie używali omnu. Wóz więc zawdzięcza Ameryka Europie.

* * *

W roku 1330 wynaleziono pierwszy tartak.

* * *

Chleb w znanej nam dziś postaci już wypiekano około 1200 r. przed Chr.

* * *

Słyszeliśmy niejednokrotnie o tem, że niektórym zwierzętom, a zwłaszcza owadom odrastają w zadziwiający sposób utracone części ciała, np. nóżki. Jednemu z lekarzy wiedeńskich udało się dokonać pomyślnych prób, które polegały na wymianie tak ważnych organów, jak oczy, nogi, a nawet głowa. Podczas jednej operacyj usunięto szczura, który w narkozie i przy ścisłem zachowaniu wszystkich warunków otrzymał nowe oczy, wyjęte innemu zwierzęciu. Po krótko trwającem gojeniu okazało się, że szczur zupełnie dobrze posługuje się nowemi oczyma.

Najbardziej zajmującą jest operacja, przy której chrabąszcz otrzymał całkiem nową głowę. Powyższe doświadczenia dowodzą, że różne organa, o których przypuszczamy, że przerwanie ich jest zabójczem dla organizmu, odnawiają się automatycznie i funkcjonują jak przed operacją.

Naczelny redaktor: Leopold Reicher Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Katowice, Emmastr. 12 tel. 358-32 — Administracja: Ernst Rudolf Sonowski, Bahnhofstraße 18. tel. 519-24. Oddziały: Bendzin, Katowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2 Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 9

FOSZUKUJĘ pokoju umeblowanego, centrum Sosnowca. Zgłoszenia: Sonczychka, Dresdner Bank, Rathausstr. 7. 563

KUPIĘ zbiór znaczków pocztowych oraz dubety. Mogę również zamienić Sosnowitz. Bendzinerstr. 10/1.

TRZYDZIESTOLETNI pragnie poznać przyzwoitą wdowę lub rozwódkę. Zeitungsverträger, Sosnowitz, Hauptstr. 18 pod „30-letni". 267

DO SPRZEDANIA meskie palto zimowe i futro. Sosnowitz, C. G. Schmidt. 16. 566

SOLIDNIE, dyskretnie kojarzy związki małżeńskie Heiratsbüro Dombrowa, Kruhe, Myslowitzerstr. 151/1 m 9 (dawniej Legionów). 565

SAMOTNA, trzydziestoletnia zamiejscowa, skromnych wymagań pozna matrymonjalnie tatelgentnego pana dobrej sytuacji. Oferty (nieanonimowe), Sosnowitz, Walzwerkstrasse 20/1. 564

DYPLOMOWANA, młoda pielęgniarka szuka jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia: Zeitungsverträger, Sosnowitz. Hauptstr. 18 „Zdolna". 563

PIANINA nowe na raty oraz używane dostarczam. Bendzin, Katowitzerstr. 9/16. 562

DO SPRZEDANIA 2 fotele, okrągły stołik, ciężarzona, 2 kilimy, 6 par nowoczesnych noży i widelców, 4,5 m. chodnika kokosowego, czerwonego, garnitur barowy, dziecinny pierzyc z karakułowym kołnierzem Sosnowitz, Hüttenstr 3 W. 3. 561

RĘCZNE maszyny do pończoch, skarpet, swetrów i wsze kupię. Sosnowitz, Walzwerkstr. 44 (dawniej Fiorjańska). Czesak. 560

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z wygodami. [illegible] 555

UMEBLOWANY pokój, duży, oddzielne wejście wynajme. Fischgasse 16 (Rybna) m. 2 I piętro. 555